BIBLIOTEKA POWIATOWA
W KOSZALINIE

Cena 30 groszy

KURIER koszaliński

Rok I | Niedziela 17 grudnia 1950 | Nr 132

W przededniu wyborów do Rad terenowych w ZSRR

MOSKWA. (PAP). 17 grudnia br. milionowe rzesze obywateli Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej oraz 7-u innych republik związkowych wybiorą deputowanych do terenowych Rad delegatów ludu pracującego.

Pod znakiem przygotowań do nadchodzących wyborów żyje cały naród radziecki. Ostatnie dni przed wyborami masy pracujące uczciły nowymi osiągnięciami produkcyjnymi.

Najżywotniejsze interesy całego narodu niemieckiego wymagają utrzymania pokoju

Ustawa o obronie pokoju

uchwalona jednomyślnie przez Izbę Ludową Niemieckiej Republiki Demokratycznej

BERLIN (PAP). Dnia 15 bm. na czwartym plenarnym posiedzeniu Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej uchwalony został jednomyślnie projekt ustawy w sprawie obrony pokoju.

Projekt opracowny w myśl uchwał IV Światowego Kongresu Obrońców Pokoju przewiduje wysokie kary więzienia dla każdego Niemca, szerzącego propagandę nienawiści wobec innych narodów i występującego przeciwko przyjaznym stosunkom między Niemcami a innymi narodami. Na wieloletnie więzienie skazywane będą w myśl ustawy osoby, które propagują wojnę agresywną, werbują Niemców do francuskiej legii cudzoziemskiej, szerzą hasła militaryzmu niemieckiego i wzywają do użycia broni masowej zagłady. W stosunku do przestępców, którzy propagują hasła wojenne na polecenie obcych mocarstw imperialistycznych, ustawa przewiduje karę śmierci.

W dyskusji nad projektem ustawy przedstawiciel frakcji parlamentarnej SED Rudolf Hernnstadt oświadczył, że partia jego bez zastrzeżeń popiera projekt ustawy o obronie pokoju. Nie rozumiemy — stwierdził Rudolf Herrnstadt, dlaczego miałaby być bezkarnie prowadzona propaganda na rzecz masowych mordów, skoro mord popełniony na jednej osobie jest surowo karany.

Tekst ustawy jest następujący:

Agresywna polityka rządów imperialistycznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, zmierzająca do rozpętania nowej rzezi światowej, grozi narodowi niemieckiemu uwikłaniem w bratobójcza wojnę. Remilitaryzacja Niemiec zachodnich, dążenia do wskrzeszenia niemieckiego militaryzmu i imperializmu stanowią wielkie niebezpieczeństwo dla bytu i przyszłości narodu niemieckiego oraz dla pokoju i bezpieczeństwa Europy. Jedynie drogą demokracji i pokoju można osiągnąć i zapewnić jedność i niezawisłość Niemiec. Polityka imperialistyczna zmierzająca do wciągnięcia Niemiec zachodnich w nową, zbrodniczą i skazaną z góry na niepowodzenie wojnę, jest groźbą dla naszego narodu i naszej ojczyzny.

Należy uwolnić naród od tej groźby. Najżywotniejsze interesy narodowe wymagają utrzymania pokoju, w myśl żądań wszystkich demokratycznych i patriotycznych sił całego narodu niemieckiego.

Propaganda wojenna imperialistów anglo - amerykańskich oraz ich popleczników stanowi poważne zagrożenie pokoju europejskiego i przyjaźni pomiędzy narodem niemieckim a wszystkimi narodami miłującymi pokój. Propaganda wojenna, niezależnie od jej form, jest jedną z najcięższych zbrodni przeciwko ludzkości.

Z uwagi na to Izba Ludowa zgodnie z artykułami 5 i 6 konstytucji, uchwala niniejszą „ustawę w sprawie obrony pokoju":

ART. 1. Kto zohydza inne narody lub rasy, podżega przeciwko nim lub wzywa do ich bojkotowania, aby zakłócić pokojowe stosunki między narodami i uwikłać naród niemiecki w nową wojnę — karany będzie więzieniem, a w szczególnie poważnych wypadkach ciężkim więzieniem.

ART. 2. 1) Kto propaguje akt agresji, w szczególności zaś wojnę zaczepną lub też w inny sposób podżega do wojny, kto werbuje, nakłania lub podżega Niemców do udziału w działaniach wojennych, mających na celu ujarzmienie któregokolwiek narodu, karany będzie więzieniem, a w szczególnie poważnych wypadkach ciężkim więzieniem.

2) Tak samo karany będzie ten, kto werbuje lub nakłania Niemców, by wstępowali do francuskiej Legii Cudzoziemskiej lub podobnych zagranicznych formacji wojskowych i wojsk najemnych.

ART. 3. 1) Kto propaguje wskrzeszenie agresywnego militaryzmu i imperializmu niemieckiego lub też wciągnięcie Niemiec do agresywnego bloku wojskowego, karany będzie więzieniem, a w szczególnie poważnych wypadkach ciężkim więzieniem.

(Dokończenie na str. 2)

Ludność niemiecka przeciwko remilitaryzacji

BERLIN (PAP). Liczba zebranych na terenie wielkiego Berlina podpisów przeciwko remilitaryzacji i przygotowaniom wojennym wzrosła w ostatnich dniach do 900 tysięcy. Listy przeciwko remilitaryzacji podpisali berlińczycy zamieszkali we wszystkich sektorach miasta. Dużą liczbę podpisów zebrano w Berlinie zachodnim mimo wściekłej nagonki policji.

Doniosła uchwała Prezydium Rządu

Budowa metra w Warszawie

świadectwem pokojowego budownictwa Polski

WARSZAWA (PAP). Prezydium Rządu powzięło w dniu 14 grudnia 1950 r. uchwałę, mającą niezmiernie doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju budowanej wysiłkiem całego narodu Stolicy. Rząd postanowił przystąpić niezwłocznie do budowy w Warszawie i warszawskim zespole miejskim sieci komunikacyjnej typu metro, które rozwiąże całkowicie trudności komunikacyjne rozwijającej się Stolicy.

Do końca 1956 r. będą całkowicie zbudowane i w pełni oddane do użytku odcinki, których wykonanie jest potrzebą najbardziej palącą, a mianowicie na linii północ — południe i wschód — zachód. Odcinki te mieć będą długość około 11 km. z łączną liczbą 10 stacji.

Na wybudowanych do końca 1956 r. odcinkach 6-wagonowe pociągi elektryczne przebiegać będą w godzinach szczytowego natężenia w odstępach niecałych dwu minut, (dokładnie: 105 sekund) przewożąc w jednym kierunku na jednej linii do 45.000 pasażerów na godzinę, a pół miliona pasażerów na dobę.

W latach 1957 — 1965 zbudowane będą dalsze linie, długości około 25,5 km.

Budowa metra warszawskiego jest jednym z najważniejszych przedsięwzięć zapewniających wspaniały rozkwit nowej, socjalistycznej Warszawy.

BUDOWA METRA ROZPOCZNIE SIĘ W 1951 r.

W pierwszym okresie prac przewiduje się m. inn. wiercenie szybów oraz zagospodarowanie i urządzenie placów budowy. W chwili obecnej w pełnym toku znajdują się poważnie już zaawansowane prace nad projektem technicznym budowy.

Dla wykonania tak poważnej inwestycji **konieczna będzie mobilizacja wysiłków całego kraju, całego narodu.** Tak jak i w innych dziedzinach naszego życia, w rozwiązywaniu różnego rodzaju trudności — tak i w realizacji tej olbrzymiej inwestycji z **braterską i nieocenioną pomocą pośpieszył nam Związek Radziecki.** Naszym projektantom i budowniczym metra zapewnione zostały **konsultacje z najlepszymi specjalistami radzieckimi z tej dziedziny** — budowniczymi najnowocześniejszego i najwspanialszego metro świata — metro moskiewskiego.

Judaszowe dolary na wybory dla PSL

ZDEMASKOWANE KONSZACHTY MIKOŁAJCZYKA Z ANGLOSASKIM WYWIADEM

B. sekretarka osobista Mikołajczyka — Hulewiczowa zeznaje w 5-tym dniu procesu płk. Turnera

WARSZAWA (PAP). Piąty dzień procesu b. brytyjskiego attaché lotniczego Claude Turnera i współoskarżonych wypełniły zeznania dalszych świadków. M. inn. zeznawała sekretarka osobista Mikołajczyka — Maria Hulewiczowa, która przedstawiła konszachty Mikołajczyka z politykami anglosaskimi oraz okoliczności, w jakich odbyła się jego ucieczka z Polski.

Pierwszy składa zeznanie świadek **Zygmunt Lachert**, skazany na karę dożywotniego więzienia za działalność podziemną w ramach nielegalnej organizacji pod nazwą „Ośrodek". Lachert zeznał, że w 1945 r. wraz z grupą członków nielegalnego Stronnictwa Narodowego udał się do sekretarza ambasady brytyjskiej Wincha w celu powiadomienia go o zamiarze zalegalizowania tego stronnictwa. W toku rozmowy Winch oświadczył, że poprzednio dnia aresztowani zostali w Lublinie dwaj członkowie nielegalnego SN. Fakt, że Winch był w posiadaniu takiej informacji, wywołał zdumienie świadka.

Świadek **Zofia Zawadzka**, odbywająca karę za usiłowanie nielegalnego wyjazdu z Polski, była przed aresztowaniem urzędniczką ambasady brytyjskiej. Plan nielegalnego wyjazdu Zawadzkiej ułożony został przez pierwszego sekretarza ambasady brytyjskiej Eddena i jeszcze jednego wyższego urzędnika tej ambasady. W odpowiedzi na list wysłany przez jednego z nich do ministerstwa spraw zagranicznych w Londynie, z prośbą o pomoc dla Zawadzkiej nadeszła odpowiedź, datowana dnia 6 grudnia 1948 r. i podpisana przez szefa departamentu północnego ministra spraw zagranicznych (Foreign Office). Odpowiedź ta zawierała zgodę na udzielenie wiz angielskich dla Zawadzkiej i pewnego lotnika, który miał uciekać wraz z nią. W piśmie podkreślono również, że byłoby pożądane, aby uciekający lotnik zebrał jak najszersze informacje, dotyczące organizacji lotnictwa w Polsce.

Świadek mówi dalej, że do ucieczki miał być użyty samolot, który miał przewieźć Zawadzką i owego lotnika do Sztokholmu. Jeden z wyższych urzędników ambasady podkreślił w rozmowie ze świadkiem, że w Sztokholmie należy udać się do ambasady brytyjskiej i tam powołać się na jego nazwisko oraz na list Foreign Office. Edden miał powiadomić ambasadę w Sztokholmie o dacie ucieczki. „Prosił on mnie bardzo — mówi Zawadzka — ażeby władzom szwedzkim nie udzielać żadnych informacji. Naturalnie chodziło mu o informacje, które miał zebrać lotnik. Bał się, aby te informacje nie dostały się do władz szwedzkich, a jedynie do angielskich".

(Dokończenie na str. 2)

Z TEKI POLSKIEJ SATYRY POLITYCZNEJ

Procesy Robineau i obecnie płk. Turnera wyjaśniły rozgałęzioną działalność szpiegowską niektórych dyplomatów.

Ciało dyplomatyczne

Powołanie Narodowej Rady Pokoju we Włoszech

RZYM (PAP). — Na zebraniu ogólnokrajowego komitetu bojowników o pokój postanowiono utworzyć Narodową Radę Pokoju.

W skład Rady wejdą delegaci włoscy, którzy, byli obecni na II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju w Warszawie. Kierownicy ogólnokrajowego komitetu bojowników o pokój oraz niektóre inne wybitne osobistości ze świata politycznego i kulturalnego. Narodowa Rada Pokoju dążyć będzie do znalezienia wspólnej płaszczyzny porozumienia ze wszystkimi obywatelami, uważającymi za rzecz pożyteczną przedyskutowanie zagadnień związanych z obroną pokoju.

Postanowiono również wnieść do parlamentu projekt ustawy przeciwko propagandzie wojennej.

Powzięto wreszcie uchwałę w sprawie wysłania do wszystkich proboszczów katolickich we Włoszech listu, wyjaśniającego stanowisko Krajowej Rady Pokoju i podkreślającego konieczność udziału kół katolickich w dyskusji nad zagadnieniami pokoju.

Wojska ludowe w Korei kontynuują natarcie

PEKIN. (PAP). W piątkowym komunikacie Dowództwo Naczelne Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że wojska ludowe wraz z ochotnikami chińskimi kontynuują natarcie. Na centralnym froncie w rejonie Jongczon otoczono i całkowicie zniszczono batalion nieprzyjaciela, przy czym zdobyto wiele sprzętu. W rejonie Czungczon również otoczono i całkowicie zniszczono batalion nieprzyjacielski. Otoczony został też jeden z pułków piątej dywizji piechoty nieprzyjaciela i w obecnej chwili toczą się walki, mające na celu całkowitą jego likwidację.

Na wschodnim wybrzeżu Armia Ludowa kontynuuje ofensywę.

11 grudnia w rejonie Phenianu oddziały piechoty ludowej zestrzeliły 1 samolot nieprzyjacielski.

Walka z wrogą działalnością i bezdusznym biurokratyzmem

W numerze jutrzejszym zamieścimy UCHWAŁY RADY PAŃSTWA I RADY MINISTRÓW ORAZ KC PZPR w sprawie należytego rozpatrywania i załatwiania skarg i zażaleń ludzi pracy oraz krytycznych uwag w prasie

Mikołajczyk był mężem zaufania Anglosasów

— stwierdza b. sekretarka osobista niesławnej pamięci „wodza" PSL

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Urzędnicy ci podali również niezbędne do ucieczki dane, dotyczące położenia lotniska w Sztokholmie.

W dalszym ciągu zeznań — Zawadzka oświadczyła, że **ambasada brytyjska pomagała wielokrotnie obywatelom polskim w przerzutach za granicę.** M. in. udzielono pomocy jednej z urzędniczek ambasady Marii Buyno, która wyjechała nielegalnie do Anglii.

Odnośnie osoby Sneddona świadek zeznaje, że oficjalnie pełnił on funkcje szefa działu wizowego ambasady brytyjskiej.

Prok.: A co robił Sneddon poza oficjalnym zajęciem?

Św. Zawadzka: Zbierał informacje wywiadowcze.

Perfidne metody brytyjskiego vicekonsula w Katowicach

Z kolei przesłuchany został świadek **b. dyrektor DOKP Katowice — Bolesław Olędzki,** który za zdradę tajemnic państwowych skazany został na 10 lat więzienia. W obszernych zeznaniach opisał on perfidne metody, jakimi posługiwał się wicekonsul brytyjski w Katowicach Scott w celu uzyskiwania od niego informacji szpiegowskich. Początkowo konsul brytyjski w Katowicach Dickinson oraz wicekonsul Scott nawiązali ze świadkiem kontakty towarzyskie. Wkrótce potem Scott zjawił się u Olędzkiego i prowadząc sprytnie rozmowę wydobył od niego szereg wiadomości, stanowiących tajemnicę państwową. Informacje, których Olędzki udzielił tej i następnej wizyty Scotta, dotyczyły kolejnictwa oraz przemysłu polskiego. Zawierały one m. inn. dane o produkcji kopalń, długości torów kolejowych węzła katowickiego itp.

Scott zażądał następnie odnośnych dokumentów. Kiedy świadek próbował odmówić, Scott zagroził mu, mówiąc m. in.: „teraz jest pan w naszym ręku. Musi pan te dokumenty wydać". Równocześnie Scott zapewnił go, że w razie potrzeby ułatwi mu nielegalny wyjazd za granicę. Świadek uległ temu szantażowi i wręczył Scottowi mapę kopalń, schematy węzłów kolejowych i inne ważne dokumenty.

W dalszym ciągu zeznań świadek stwierdza, że Scott przychodził do niego jeszcze wielokrotnie po różne informacje natury wywiadowczej, jak np. plan przewozów kolejowych, wykaz taboru, przelotność linii, stan odbudowy mostów itp. Olędzki wiadomości te dostarczał, obawiając się — jak się wyraził — „gangsterskich metod szantażu" ze strony Scotta. Scott zaproponował na koniec świadkowi stałą współpracę szpiegowską. W tym okresie Olędzki zapraszany był kilkakrotnie na przyjęcia wicekonsula Scotta i innych „dyplomatów".

Kończąc zeznania Olędzki podkreślił, jak łatwo „dać się wziąć na lep pseudo przyjaciół, którzy używają różnych chwytów od towarzyskich spotkań, poprzez niewinne rozmowy, poprzez szantaż i groźby, poprzez obietnice pomocy w nielegalnej ucieczce i poprzez pieniądze — poprzez cały wachlarz tych metod, które stosuje obcy wywiad".

Następny świadek EUGENIUSZ GRUDA, referent prasowy Związku Zaw. Prac. Służby Zdrowia opowiada, że w 1943 r. w czasie pobytu w Londynie przechodził przeszkolenie na specjalnym kursie dywersyjno-wywiadowczym. Tam zetknął się z pewnym porucznikiem brytyjskim, którego po powrocie do Polski w 1947 r. spotkał w ambasadzie brytyjskiej. Świadek dowiedział się wówczas, że jest on urzędnikiem ambasady.

„Krajoznawcze podróże" konsula Waltersa

Świadek UGORNY TADEUSZ — marynarz, zeznaje, że w 1946 r. w Szczecinie w czasie jego pracy w Delegaturze Rządu dla Spraw Wybrzeża częstym gościem w biurach Delegatury bywał brytyjski wicekonsul Walters.

Po pierwszej takiej wizycie Walters nawiązał z Ugornym stosunki towarzyskie i coraz częściej przychodził do biura, w którym, jak mówił świadek, „czuł się już jak u siebie w domu".

„Oprócz normalnych rozmów towarzyskich z Waltersem — zeznaje świadek — były rozmowy na temat nabrzeży: w jakim one są stanie, jakie roboty się tam przeprowadza itd." Świadek był również często zapraszany do mieszkania Waltersa. Początkowo przychodził frontem — później jednak Walters kazał mu wchodzić tylnym wejściem. W miarę rozwoju tych „stosunków towarzyskich" Walters uzyskał również od świadka odbitkę planu i inne dane, dotyczące portu szczecińskiego oraz mapę rejonu dolnej Odry.

Wiadomości szpiegowskie Walters otrzymał również od biurowej koleżanki świadka Anny Drecklej i innych.

PROK.: Czym się świadek kierował, dając Waltersowi mapę i odbitkę planu?

ŚWIADEK: Ja byłem pod wpływem propagandy mikołajczykowskiej.

Na zakończenie świadek zeznaje, że wicekonsul Walters odbył z nim szereg podróży po kraju, których wywiadowcze cele pozorował m. in. poszukiwaniem śladów po zaginionych lotnikach brytyjskich.

Świadek SIUDAK PAWEŁ zeznaje, że w okresie pełnienia przez Mikołajczyka funkcji wicepremiera był jego sekretarzem w Prezydium Rady Ministrów. W tym też czasie na zlecenie Mikołajczyka organizował wraz z sekretarzem ambasady brytyjskiej w Warszawie Winchem, spotkania Mikołajczyka z ówczesnym ambasadorem brytyjskim Cavendish-Bentinck'em oraz innymi Anglikami, którzy przyjeżdżali do Polski. W okresie wyborczym świadek widywał również Wincha w sekretariacie PSL. W końcu 1946 r. świadek na polecenie Mikołajczyka dostarczył Winchowi paczkę materiałów, z przeznaczeniem do przekazania ambasadzie brytyjskiej.

Maria Hulewiczowa zeznaje

Świadek HULEWICZOWA MARIA — z zawodu nauczycielka gimnazjalna, mówi, że w 1943 r. przebywała w Budapeszcie, pracując w placówce łączności min. spraw zagranicznych „rządu" londyńskiego. W tym też czasie do Budapesztu przybył Mikołajczyk, który powierzył świadkowi opiekę nad synem Marianem i wychowanie go.

W końcu tegoż roku świadek przeniosła się wraz z synem Mikołajczyka do Londynu, gdzie kontynuowała swą pracę z emigracyjnym min. spraw wewnętrznych. Wraz z Mikołajczykiem Hulewiczowa była na konferencji poczdamskiej, po czym w lipcu 1945 r. przybyła wraz z Mikołajczykiem jako jego osobista sekretarka do Polski. Świadek stwierdza, że w czasie konferencji poczdamskiej Mikołajczyk był wyróżniany przez anglosaskie koła polityczne i w toku nieznanych bliżej świadkowi konszachtów, zapraszany na oddzielne konferencje.

PROK.: Co świadkowi wiadomo o przekazaniu pieniędzy na akcję wyborczą PSL?

ŚWIADEK: W okresie wyborczym 1947 r. skarbnik generalny PSL poseł Bryja był w mieszkaniu prezesa Mikołajczyka i odbierał wówczas większą kwotę dolarową, zdaje się, że około 5 tys. dolarów. Przy okazji dowiedziałam się, że jest to część kwoty z 20 tys. dolarów, przekazanej z Londynu na cele wyborcze PSL. Przekazaniem technicznym tych pieniędzy zajęła się ambasada brytyjska w Warszawie.

PROKURATOR: A co świadkowi wiadomo o przekazaniu teczki z pewnymi materiałami obcej ambasadzie?

ŚWIADEK: Ambasadą, tym razem także brytyjska była pośrednikiem. Był to okres wyborczy i w tym to czasie Mikołajczyk przekazał swoje archiwum wyborcze do Londynu. Te materiały zostały przekazane za pośrednictwem p. Siudaka do ambasady brytyjskiej, która miała je przekazać dalej do Londynu. Te wszystkie materiały zostały przekazane do Londynu przez ambasadę brytyjską przez Wincha i innego urzędnika ambasady, którzy przychodzili do Mikołajczyka i załatwiali mu tego rodzaju sprawy.

PROKURATOR: Co świadkowi wiadomo o ucieczce Mikołajczyka?

ŚWIADEK: 17 października 1947 r. Mikołajczyk powiedział mi, że zdecydował się wyjechać z Polski. Tegoż dnia zlecił p. Pawłowi Zalewskiemu, który mieszkał w tym samym domu, aby skomunikował się z ambasadą amerykańską i poprosił, żeby ktoś stamtąd przyszedł, bo chce z nim pomówić w sprawie pomocy technicznej w ucieczce. Pan Zalewski, za pośrednictwem p. Dąbrowskiego, znajomego urzędnika, skomunikował się z ambasadą i jeszcze tego samego dnia, 17 października, do mieszkania p. Mikołajczyka przy ul. Kieleckiej przyszedł attaché prasowy ambasady amerykańskiej p. Andrews porozmawiać z nim na ten temat. Zasadniczo Dąbrowski miał polecenie poproszenia do Mikołajczyka p. Blake lub też sekretarza osobistego ambasadora, ale ponieważ pora była spóźniona, więc przyszedł p. Andrews. P. Mikołajczyk odbył z nim rozmowę na ten temat i dodał, że chciałby uzyskać pomoc techniczną w ucieczce dla siebie i grupy współpracowników. O ile pamiętam, były wymienione nazwiska Bryi, Korbońskiego, Wójcika, Bagińskiego, wśród nich również i moje. Tak sprawa wyglądała, ale w niedzielę 19 października, wieczorem przyszedł inny urzędnik ambasady amerykańskiej, p. Blake i przyniósł odpowiedź, że zdecydowano się pomóc tylko Mikołajczykowi osobiście, natomiast inne osoby, jeżeli uda im się dostać do Pragi Czeskiej, to stamtąd będą miały możność korzystania z samolotu amerykańskiego. Jeśli chodzi o ucieczkę Mikołajczyka, to miało przyjechać po niego auto nie do samego domu, lecz czekać w Al. Niepodległości. Nie wiem, czy były wówczas sprecyzowane warunki dalszej drogi. Mikołajczyk mnie o tym nie powiedział, wiedziałam tylko, że jest ewentualność drogi morskiej.

Sekretarka osobista Mikołajczyka ujawnia szczegóły ucieczki swego b. „szefa"

Przedstawiając sądowi szczegóły ucieczki Mikołajczyka, świadek Hulewiczowa mówi dalej:

„Prezes Mikołajczyk polecił mi zawiadomić posła Bryję o tym, że ma się udać na emigrację i że ewentualnie mielibyśmy razem wybrać sobie jakąś możliwość dotarcia do Pragi. W Pradze mieliśmy się zgłosić do attaché wojskowego ambasady amerykańskiej, nieznanego mi nazwiska, i podać umówione hasło „Maria". W poniedziałek około 6-ej po południu, kiedy już się ściemniło, pan Zalewski odprowadził pana Mikołajczyka do jakiegoś samochodu, a ja zostałam w domu. Zalewski wrócił po jakiejś pół godzinie i powiedział mi, że cudzoziemski samochód stał w Alei Niepodległości, gdzie czekało w nim z wojskowych, oraz, że Mikołajczyk wsiadł do tego samochodu".

Świadek Hulewiczowa nie może z pewnością stwierdzić, czy chodziło wówczas o wojskowych amerykańskich, czy brytyjskich, jak jednak wynika z ujawnionych na rozprawie faktów, Amerykanie przekazali sprawę ucieczki Mikołajczyka do wykonania ambasadzie brytyjskiej, która wykorzystała do tego celu brytyjski statek „Baltavia".

Odnośnie kontaktów Mikołajczyka z Amerykanami, świadek stwierdza, że w mieszkaniu Mikołajczyka bywali urzędnicy ambasady amerykańskiej Blake i Andrews, zaś sam Mikołajczyk bywał z żoną u ambasadora USA Bliss-Lane.

PROKURATOR: Czym świadek może wyjaśnić pomoc obcych ambasad w ucieczce Mikołajczyka?

ŚWIADEK: Tak jak obserwowałam pracę polityczną pana Mikołajczyka, to Anglosasi uważali Mikołajczyka jakby za swego męża zaufania i popierali jego linię polityczną.

Na pytania prokuratora, świadek obszernie opowiada o konszachtach Mikołajczyka z różnego kalibru politykami amerykańskimi i brytyjskimi, którzy odwiedzali Mikołajczyka w jego mieszkaniu prywatnym w Polsce i jak zeznaje świadek — „długie godziny wieczorne spędzali na rozmowach".

Świadek Hulewiczowa przedstawia następnie Sądowi niezwykle ciężkie warunki, w jakich pozostawiona przez Mikołajczyka na łaskę losu, usiłowała nielegalnie przekroczyć granicę Polski.

„Myśmy z p. Bryją — zeznaje świadek — nie mieli zupełnie zorganizowanej ucieczki, tak, że trzeba ją było w ostatniej chwili zaimprowizować. Wiedzieliśmy tyle, że powinniśmy się dostać do Pragi do ambasady i tegoż dnia wyjechaliśmy z Warszawy przez Kraków do Zakopanego. Pan Dąbrowski załatwił kupno koron i z przewodnikiem góralem przeszliśmy przez Tatry. Droga była bardzo ciężka, brnęliśmy po pas w śniegu".

Po przesłuchaniu świadka Hulewiczowej, zabrał głos prokurator, który stwierdzając, że okoliczności sprawy zostały już dostatecznie wyświetlone zeznaniami dotychczasowych świadków, zrzekł się dowodu z dalszych świadków, powołanych uprzednio.

Ustawa o obronie pokoju

uchwalona jednomyślnie przez Izbę Ludową NRD

(Dokończenie ze str. 1-ej)

2) Tak samo karany będzie ten, kto podżega przeciwko układom międzynarodowym, mającym na celu zachowanie i umocnienie pokoju oraz rozwój Niemiec na demokratycznej i pokojowej podstawie, nawołując do zerwania takich układów, aby wciągnąć Niemcy do agresywnych działań wojennych.

ART. 4. Kto wychwala lub propaguje używanie broni atomowej lub innych środków masowej zagłady, jak substancje trujące, radioaktywne, chemiczne i bakteriologiczne, karany będzie więzieniem, a w szczególnie poważnych wypadkach ciężkim więzieniem.

ART. 5. Kto w interesie podżegaczy wojennych spotwarza lub poniża ruch na rzecz utrzymania pokoju, podżega przeciwko uczestnikom walki w obronie pokoju, z powodu ich działalności lub prześladuje ich, karany będzie więzieniem, a w szczególnie poważnych wypadkach ciężkim więzieniem.

ART. 6 1) W szczególnie ciężkich wypadkach przestępstw przewidzianych w artykułach 1—5 niniejszej ustawy, wymierzana będzie kara nie mniejsza niż 5 lat ciężkiego więzienia lub kara dożywotniego więzienia.

2) Szczególnie ciężkie przestępstwo zachodzi w wypadku, gdy czyn przestępczy dokonywany jest na bezpośrednie polecenie państw, ich urzędów lub agentur, uprawiających kampanię podżegania do wojny lub agresywną politykę przeciwko narodom miłującym pokój. W takich wypadkach może być również wymierzona kara śmierci.

ART. 7. Karalne jest również przygotowanie lub usiłowanie dokonania czynów przestępczych przewidzianych w artykułach 1—6 niniejszej ustawy.

ART. 8. 1) Prócz każdej kary wymierzonej na podstawie niniejszej ustawy może być również orzeczona grzywna w nieograniczonej wysokości.

2) Poza tym orzeczony być może całkowity lub częściowy przepadek mienia sprawcy. W wypadkach skazania sprawcy na śmierć, na dożywotnie ciężkie więzienie lub na karę ciężkiego więzienia nie poniżej pięciu lat winien być orzeczony przepadek całego jego mienia.

ART. 9. 1) Jeżeli sprawca skazany zostanie na mocy niniejszej ustawy na karę ciężkiego więzienia, sąd winien orzec, że traci on na pewien czas lub na zawsze:

a) prawo pełnienia funkcji publicznych lub zajmowania kierowniczych stanowisk w życiu gospodarczym albo kulturalnym,

b) czynne i bierne prawo wyborcze.

2) Jeżeli sprawca skazany zostanie na mniejszą karę, mogą być zastosowane sankcje przewidziane w punkcie 1.

ART. 10. 1) Postępowanie z powodu przestępstw przewidzianych w ustawie niniejszej wszczynane będzie jedynie w wypadkach wniesienia oskarżenia przez prokuratora generalnego Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

2) W sprawach objętych niniejszą ustawą kompetentny jest Sąd Najwyższy Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Prokurator Generalny może jednakowoż wnieść oskarżenie do innego sądu lub też polecić wniesienie oskarżenia prokuratorowi generalnemu jednemu z krajów Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

3) Sąd Najwyższy Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest kompetentny również w tych wypadkach, gdy czyn przestępczy dokonany został przez obywatela niemieckiego poza obszarem Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Także wtedy, gdy sprawca nie ma na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej stałego miejsca zamieszkania ani też zwykłego miejsca pobytu.

ART. 11. Rada Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej wydaje rozporządzenie wykonawcze do niniejszej ustawy 2.

ART. 12. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 16 grudnia 1950 roku.

Przed uchwaleniem ustawy Izba wysłuchała sprawozdania Komisji Prawniczej. Referent prof. dr. Klemperer stwierdził, że Komisja dokonała w tekście ustawy jedynie nieznacznych zmian formalnych. Wśród długotrwałych oklasków referent oświadczył: „ustawa w sprawie obrony pokoju jest absolutną koniecznością dla nas bardziej niż dla wszystkich innych narodów świata. Gdyby miała wybuchnąć nowa wojna, oznaczałoby to dla Niemiec wojnę domową, która zniszczyłaby całkowicie byt narodu niemieckiego. Ustawa ta jest nakazem ludzkości".

Przewodniczący Izby Dieckmann oświadczył, że ustawa zmierza do uwolnienia narodu od trwogi przed wojną. Oby ustawa ta — powiedział mówca — zapoczątkowała naturalny stan pokoju, przepojony nie nienawiścią lecz miłością dla ludzkości.

Gdy przewodniczący zarządził głosowanie, wszyscy członkowie Izby wstali z miejsc. Rozległy się huczne oklaski. Wszyscy członkowie i przewodniczący stwierdzili, że Izba Ludowa NRD uchwaliła ustawę jednomyślnie.

ŚWIATOWY FESTIWAL MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ ODBĘDZIE SIĘ W BERLINIE

Na tymże posiedzeniu odczytano wspólną deklarację wszystkich frakcji, witającą z radością zapowiedź urządzenia w Berlinie w 1951 roku Światowego Festiwalu Młodzieży. Fakt ten — stwierdza deklaracja — jest widomym wyrazem tego, że cały miłujący pokój lud niemiecki poczuwa się do wspólnoty z młodzieżą świata w walce o pokój.

Grecki działacz związkowy skazany na śmierć

MOSKWA. (PAP). Agencja TASS donosi z Aten, że tamtejszy nadzwyczajny sąd wojskowy skazał na karę śmierci sekretarza związku zawodowego pracowników towarzystwa telefonicznego, Danaetisa Kokkinosa, za jego działalność związkową.

Wzmożona walka z kułakiem

przyspieszy i usprawni skup zboża *w woj. szczecińskim*

W sali konferencyjnej WRN odbyła się odprawa członków Prezydiów PRN, odpowiedzialnych za skup zboża, komisarzy zbożowych PZGS-u oraz prezesów Pow. Zarządów SCh. Po zagajeniu zebrania wiceprzewodniczący WRN ob. Studnicki dokonał drobiazgowej analizy dotychczasowej akcji skupu.

Na pierwszym miejscu akcji uplasował się powiat Chojna dzięki rozwiniętemu współzawodnictwu w skupie, właściwie przez aktyw powiatowy prowadzonemu oraz właściwemu podejściu mieszkańców, którzy zadeklarowali 107 proc. planu skupu. W innych powiatach daje się zauważyć brak powiązania pracy gminnych spółdzielni z prezydiami PRN, które niedostatecznie rozpracowały zagadnienie skupu i niedość silnie włączyły się przez swój aktyw w sprawne przeprowadzenie akcji.

Do najpoważniejszych bolączek należy **nierównomierność dostaw zboża do punktów skupu jak np. w pow. Gryfickim.** Zaniedbanie dostaw w pierwszych dwóch dekadach próbuje się tam nadrobić w dekadzie III, **co wpływa niekorzystnie na cały skup.** Główną przyczyną jest **wzmożony opór kułaków, brak aktywności miejscowych czynników, za małe stosowanie przykładowych omłotów i słabe zorganizowanie masowych odpraw.**

Po zakończeniu sprawozdań kierownik Wydziału Rolnego KW PZPR Maicherczak wykazał, że **opór kułaków wzmaga się, a walka z nimi nie jest jeszcze prowadzona systematycznie.** W stosunku do bogaczy wiejskich trzeba podejść bardziej konsekwentnie, **stosować sankcje przeciwko opornym jak: zakaz sprzedaży artykułów przemysłowych i deficytowych, przeprowadzenie przymusowych omłotów i zrywanie kontraktów. W walce z kułakiem należy położyć silny nacisk na mobilizację chłopów mało i średnio rolnych.**

Podsumowanie dyskusji przez wiceprzewodniczącego WRN wytyczyło wskazówki i plan prac jak: organizowanie manifestacyjnych dostaw zboża, przeprowadzanie przykładowych omłotów u kułaków, stosowanie represji gospodarczych i czarnych list, rozwijanie współzawodnictwa między gminami, gromadami i poszczególnymi rolnikami oraz demaskowanie kułaków poprzez sieć korespondentów robotniczo - chłopskich.

Przebieg skupu kontrolowany będzie przez „trójki" gromadzkie. (Hal)

Ludzie planu portowego

MIECZYSŁAW MARKOWSKI, z Technicznej Bazy Portowej od dłuższego czasu remontuje liczne wraki kas pancernych, wydobyte z ruin wypalonych budynków. Nie ma tak zniszczonej kasy, któraby z warsztatu ślusarskiego nie wyszła jak nowa, by dalej

służyć w biurach ZPS. Przodownik pracy Markowski uzyskuje przeciętnie 285 proc. normy. Kocha swój zawód ślusarski, celując w skomplikowanych i precyzyjnych robotach. Codziennie swoje zadania warsztatowe spełnia z pełną świadomością budowniczego ustroju socjalistycznego, znając doskonale zadania, stojące przed klasą robotniczą w walce o trwały Pokój. Z jego inicjatywy załoga warsztatowa podejmowała kilkakrotnie różne zobowiązania produkcyjne, mobilizujące do wzmożonego współzawodnictwa i podnoszenia wydajności pracy.

JAN BIELAWSKI, jest jednym z przodujących sztauerów na zmianie majstra Kucharskiego w rejonie portowym „Odra". Dzięki 4-letniej stałej obserwacji metod przeładunkowych i umiejętnego

ich stosowania przy różnych towarach drobnicowych osiąga wysoką wydajność wyrażającą się w 158 proc. przeciętnej normy. W pracy swej stosuje się często radzieckie metody portowe, z którymi zapoznają go załogi statków radzieckich. Szczególną uwagę zwraca na młodych robotników, którym chętnie udziela fachowych wskazówek, przyśpieszających sztauerkę w ładowniach. Poza pracą zawodową bierze czynny udział w pracach związkowych.

FAKTY I DOKUMENTY

STALIN – PRZYJACIEL NARODU POLSKIEGO

DNIA 3 listopada 1917 r. gazeta „Wremiennowo Raboczo - Krestianskowo Prawitielstwa" opublikowała Deklarację Praw Narodów Rosji, pod którą obok podpisu Lenina widniało i nazwisko Komisarza Ludowego do Spraw Narodowości, Józefa Dżugaszwili - Stalina.

Deklaracja głosiła m. in.:

„Za caratu systematycznie podjudzano wzajemnie przeciwko sobie narody Rosji. Skutki tego rodzaju polityki są znane: rzezie i pogromy z jednej strony, niewola narodów — z drugiej."

Spełniając wolę Zjazdów Rad z czerwca i października 1917 r., Rada Komisarzy Ludowych postanowiła — jak głosiła dalej Deklaracja — oprzeć swoją działalność w kwestii narodowości Rosji m. in. na zasadzie szanującej.

„Prawo Narodów Rosji do swobodnego samookreślenia aż do oderwania się i utworzenia niepodległego państwa włącznie."

Rewolucja Październikowa przyniosła Polsce niepodległość

Cytowana Deklaracja, w której opracowaniu znakomitą rolę odegrał Stalin, jako Komisarz Ludowy do Spraw Narodowości, była podstawą dla dekretu z dn. 5. IX. 1918 r. Paragraf z tego dekretu stwierdzał:

„Wszystkie układy i akty zawarte przez rząd b. Cesarstwa Rosyjskiego z rządami Królestwa Pruskiego i Cesarstwa Austro - Węgierskiego, dotyczące rozbiorów Polski, zostają ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu rosyjskiego, który uznał niezaprzeczone prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności, zniesione niniejszym w sposób nieodwołalny."

Tak więc Polska odzyskała niepodległość w 1918 r. dzięki zwycięstwu Rewolucji Październikowej, dzięki realizacji jej haseł, dzięki polityce narodowościowej, która kierował wówczas Stalin.

W okresie międzywojennym rządy endeckie i sanacyjne usiłowały zbagatelizować historyczną prawdę, zastąpić ją mitem legionowym. Kłamliwe argumenty nie potrafią jednak zamydlić oczu awangardzie mas pracujących. **Najbardziej postępową część narodu znała prawdziwe źródła niepodległości i wbrew zbrodniczej propagandzie reżimowej trwała w głębokiej przyjaźni do Zw. Radzieckiego, z ufnością spoglądając na Kreml.**

Jak szerokie podstawy posiadały te uczucia, wykazały lata drugiej wojny światowej.

Przypomnijmy wystąpienia Generalissimusa Stalina z owych dni. Gdy w maju 1943 r. moskiewski korespondent amerykańskiej gazety **„New York Times"** i angielskiej gazety **„Times"**, Parker, zwrócił się do Józefa Stalina z pytaniem:

„CZY RZĄD ZSRR ŻYCZY SOBIE SILNEJ I NIEPODLEGŁEJ POLSKI PO KLĘSCE HITLEROWSKICH NIEMIEC" — odpowiedź brzmiała:

„BEZWARUNKOWO ŻYCZY SOBIE."

Umocnienie przyjaźni narodów

W miesiąc później, w liście powitalnym do członków Prezydium Zjazdu Związku Patriotów Polskich w ZSRR Generalissimus Stalin pisał m. innymi:

„Gorąco pozdrawiam Was i Związek Patriotów Polskich w ZSRR, który rozpoczął skuteczną pracę nad zespoleniem swoich sił i umocnieniem przyjaźni między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego.

Możecie być pewni, że Zw. Radziecki uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby przyśpieszyć klęskę naszego wspólnego wroga — hitlerowskich Niemiec, umocnić przyjaźń polsko - radziecką i wszelkimi środkami przyczynić się do odbudowania silnej i niepodległej Polski.

Życzę Wam powodzenia w waszych poczynaniach".

W 1945 r. rozgromiona została potęga hitlerowska. U boku Armii Czerwonej żołnierz polski wywalczał wolność swojej Ojczyźnie. Rozpoczęliśmy budowę nowej Polski. Tak jak w latach wojny, tak i w latach pokoju Zw. Radziecki pod wodzą Wielkiego Stalina wyciągnął do nas bratnią, pomocną dłoń. Przy podpisaniu układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Zw. Radzieckim i Rzeczypospolitą Polską, Generalissimus Stalin mówił m. in.:

„Stosunki między naszymi krajami obfitowały, jak wiadomo, w ciągu ostatnich pięciu stuleci w elementy wzajemnej nieufności, niechęci i nierzadko otwartych konfliktów zbrojnych. Stosunki takie osłabiały obydwa nasze kraje i wzmacniały imperializm niemiecki.

Znaczenie niniejszego układu polega na tym, że kładzie on kres i wbija ostatni gwóźdź do trumny tych dawnych stosunków między naszymi krajami oraz stwarza realną podstawę do zastąpienia dawnych nieprzyjaznych stosunków — stosunkami sojuszu i przyjaźni między Zw. Radzieckim i Polską."

„...narody naszych krajów z niecierpliwością oczekują podpisania tego układu. Czują, że układ ten stanowi rękojmię niepodległości nowej, demokratycznej Polski, rękojmię jej potęgi i rozkwitu."

TAK JEST

Budowa nowej demokratycznej Polski wzbudziła wrogie odgłosy w obozie podżegaczy wojennych. Przyjaźń narodów ZSRR i naszego narodu spędzała sen z powiek pana Churchilla. W odpowiedzi na nagonkę imperialistyczną, skierowaną przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, Józef Stalin opublikował w Nr 62 „Prawdy" z dnia 14. III. 1946 r. artykuł, w którym m. in. czytamy:

„Pan Churchill nie jest zadowolony z tego, że Polska uczyniła w swej polityce zwrot w kierunku przyjaźni i przymierza ze Zw. Radzieckim.

Był czas, kiedy w stosunkach pomiędzy Polską a ZSRR przeważały elementy konfliktów i rozbieżności. Dawało to mężom stanu w rodzaju pana Churchilla możność wygrywania tej rozbieżności, podporządkowania sobie Polski, pod pozorem obrony przed Rosjanami, straszenia Zw. Radzieckiego upiorem nowej wojny pomiędzy nim a Polską oraz zapewnienia sobie roli arbitra.

Ale czasy te należą do przeszłości, gdyż nienawiść między Polską a Rosją ustąpiła miejsca przyjaźni między nimi, współczesna demokratyczna Polska, nie chce już być igraszką w rękach cudzoziemców."

Zakusy imperialistów przeciw naszym granicom zachodnim spaliły się na panewce. Mamy potężnego sprzymierzeńca i obrońcę w Związku Radzieckim, w jego wodzu, Józefie Stalinie. Gdy w październiku 1946 r. kierownik amerykańskiej agencji prasowej United Press, Hugh Bayet, zwrócił się do Generalissimusa Stalina z zapytaniem:

„CZY ZWIĄZEK RADZIECKI UWAŻA ZACHODNIĄ GRANICĘ POLSKI ZA OSTATECZNĄ" — odpowiedź brzmiała krótko, ale stanowczo:

„TAK JEST." F. B

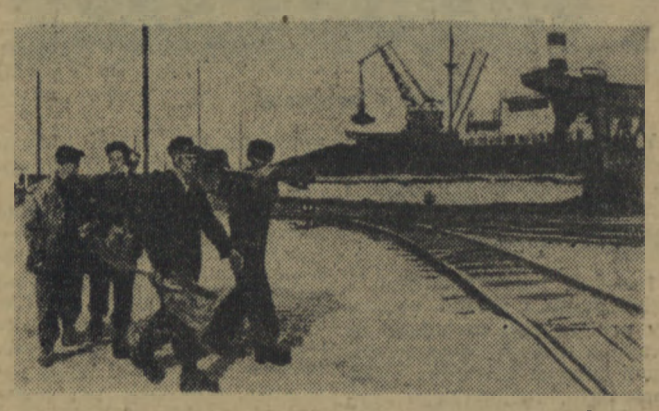

Komisja Nagród na wystawie „Plastycy w walce o Pokój" przyznała w dziale malarstwa 2-ga nagrodę (1-szej nie przyznano) K. Śrankiewiczowi za obraz pod tytułem „Po rekordowym załadunku".

Polska karykatura polityczna

Pod powyższym tytułem Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik" wydała ostatnio album plansz polskich karykaturzystów, zawierający ok. 80 co celniejszych rysunków satyrycznych.

„Po wojnie karykatura polska wraz z całą satyrą stanęła wobec nowych zadań — czytamy we wstępie do tego albumu.—Zadania te wymagały od poszczególnych artystów znacznego pogłębienia, a niekiedy gruntownej rewizji stosunku do całego świata zjawisk społecznych, politycznych i gospodarczych. Udaje się to większości naszych artystów, zdziesiątkowanych terrorem okupanta hitlerowskiego. Jednocześnie do pracy w tej dziedzinie sztuki staje wielu młodych, z całym zapałem wypowiadając pragnienia narodu walczącego o pokój i lepszy ustrój społeczny. Karykatura zdaje egzamin, dowodzi, że jest nie tylko przekorą. Jest potrzebna również i wtedy, gdy nie burzy, ale buduje. Walka stanowi żywioł karykatury, a walka trwa nadal. Troską jest tylko zdobycie nowych form w walce z pozostałościami reakcji i faszyzmu, w walce o socjalistyczne budownictwo i z tym, co temu budownictwu staje na przeszkodzie... I wreszcie — nie na końcu, ale na czele — w walce o pokój i z tymi, którzy są jego przysięgłymi wrogami".

Poniżej podajemy reprodukcje kilku prac, zamieszczonych w albumie „Polska karykatura polityczna".

Bez podpisu

Koncentracja kapitału

Bez podpisu

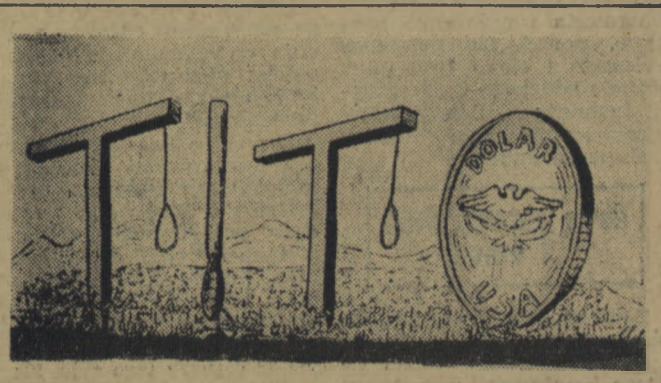

Bez podpisu

Ewolucja amerykańskich okularów

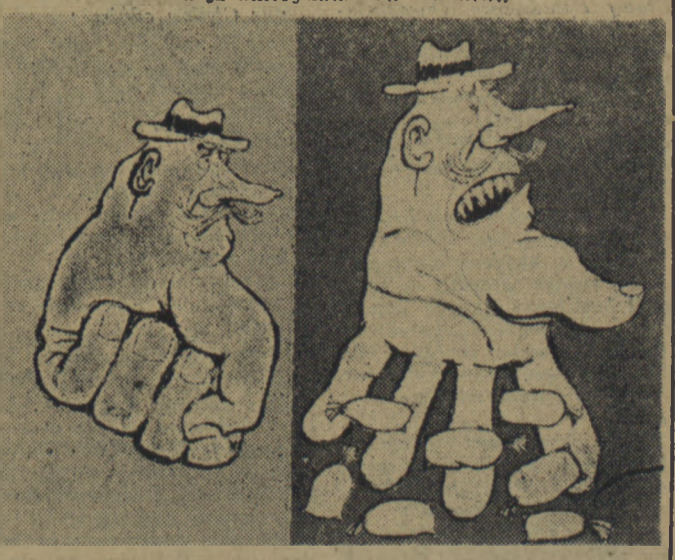

KUŁAK?

Nie pozwolimy bogaczom na magazynowanie zboża

SŁUSZNA INICJATYWA

Momentem przełomowym w ogólnoświatowym ruchu obrony pokoju — szczególnie jeśli chodzi o udział w tym ruchu społeczeństwa polskiego — był II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie. Dyskusja przedstawicieli wszystkich narodów, ras, poglądów politycznych i religijnych, — dyskusja ludzi, których połączyła wspólna idea trwałego pokoju—była niezwykle uważnie śledzona i komentowana przez naród polski, a rezultaty obrad, obwieszczone w formie „Manifestu" i „Orędzia" zapadły głęboko w umysły i serca naszego społeczeństwa.

Od czasu Kongresu ruch obrony pokoju nie tylko wzrósł moralnie i ilościowo na całym świecie, ale i pogłębił się stopniem uświadomienia w Polsce. Wzrosła i stale, o wiele szybciej niż przed Kongresem, wzrasta w naszym kraju powszechna świadomość zarówno co do celowości walki o pokój, jak i co do jej form i metod taktycznych. Coraz powszechniejsze staje się zrozumienie związku zachodzącego między walką prowadzoną przez ruch pokojowy w krajach zależnych od dążącego do wojny amerykańskiego imperializmu — a pokojową pracą twórczą narodów miłujących pokój, pracą, która potęguje siły pokoju.

To coraz powszechniejsze zrozumienie istoty walki o pokój przejawia się nie tylko w wielotysięcznych przykładach czynów pracy. Świadczą o nim także dyskusje, zarówno publiczne jak i prowadzone w prywatnych rozmowach, świadczą też przejawy samorodnej, amatorskiej twórczości czy to poetyckiej, czy literackiej lub plastycznej — poświęconej tematyce walki w obronie pokoju.

Do wydobycia na światło dzienne tych zdrowych tendencji, wypowiadanych wierszem i prozą, a także do pobudzenia ich — przyczyni się pożyteczna inicjatywa Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju w Szczecinie. Komitet ten rozpisał konkurs na wiersz lub krótkie opowiadanie, fragment pamiętnika czy nowelę, których treścią będzie walka o pokój. Zarówno tematyka, jak i nagrody (radioodbiornik „Pionier", rower, teczka skórz., komplety książek) nie wątpliwie przyczynią się do dużego „obesłania" konkursu. Stosunkowo niewielki rozmiar prac (do 10 kartek formatu kancelaryjnego) pozwala na treściwe ujęcie obmyślanego tematu, a dość długi termin (do 1 lutego) pozwoli na staranne opracowanie dzieła (prace należy przesyłać do Sekretariatu Woj. Komitetu Obr. Pokoju w Szczecinie, ul. Wielkopolska 18).

ASKANIA NOWA – RAJ NAUKOWCÓW

Instytut naukowy w stepach Ukrainy

Na południu Ukrainy, w stepach nad Czarnym Morzem, założony został rezerwat zwierzęcy. Obejmuje on przestrzeń 40 tys. ha. W stepach porosłych ostnicą pasą się stada bizonów, antylop, jeleni, zebr i wielu innych przedstawicieli fauny całego świata.

Zebry z rezerwatu

Rezerwat ten oddany jest do dyspozycji Wszechzwiązkowego Instytutu Aklimatyzacji i Krzyżowania Ras Zwierzęcych znajdującego się w Askania - Nowa.

Instytut, jako badawczo - doświadczalny zakład naukowy pracuje nad metodami oswajania dzikich zwierząt, hodowli nowych gatunków bydła domowego, racjonalnego żywienia zwierząt, zalesiania stepów itd.

Kozioł [illegible] zakl[illegible]

Rząd radziecki stworzył Instytutowi jak najlepsze warunki pracy. Doskonale urządzone laboratoria i pracownie naukowe, ponad 100 gatunków zwierząt i około 1000 sztuk ptactwa oddanego do dyspozycji Instytutu — dają pracownikom szerokie pole do badań i eksperymentów.

Nowe gatunki świń i owiec

Założycielem Instytutu był akademik M. Iwanow. Dzięki jego wskazówkom udało się drogą krzyżowań wyhodować nowe gatunki owiec i świń: askańskie merynosy i ukraińskie białe świnie.

Niektóre gatunki zwierząt domowych źle znosiły klimat południowej Ukrainy. Np. białe świnie rasy angielskiej nie mogły się tu normalnie rozwijać i tuczyć, gdyż nie znosiły klimatu stepowego. Akademik Iwanow wyhodował nową rasę świń, doskonale przystosowanych do klimatu południowej Ukrainy, i dochodzących do 400 kg żywej wagi.

Nowy gatunek owiec cienkorunnych — askańskie merynosy — wyhodowany przez Iwanowa, doskonale przyjął się w całym Związku Radzieckim.

Ogromna zasługa znakomitego zoologa radzieckiego polega na tym, że opracował on i uzasadnił metody hodowli nowych ras. Metody te stosowane są chętnie przez wszystkich hodowców radzieckich i dają doskonałe rezultaty.

Krzyżówka krowa - zebra

Uczeni - selektorzy z Instytutu w Askania-Nowa pracują również nad udoskonaleniem rasy bydła rogatego.

Duże znaczenie gospodarcze przedstawiają przedsięwzięte przez nich próby krzyżowania czerwonych krów ukraińskich z zebrami. Otrzymane tą drogą mieszańce odznaczają się dużą wytrzymałością i odpornością; dają dziennie ponad 52 l mleka o dużej zawartości tłuszczu.

Ważną sprawą dla hodowców jest również zagadnienie racjonalnego żywienia bydła. Instytut w Askania - Nowa posiada pola doświadczalne, na których uprawia się różne gatunki kultur pastewnych i innych. W 1947 r. np. udało się tu wyhodować wieloletnie żyto. W roku bieżącym zebrano już 32 cetnary tego żyta. Ziarna jego przesłano do hodowli 25 kołchozom w okręgach Chersońskim i Mikołajewskim.

W ogrodzie zoologicznym na terenie rezerwatu uczeni pracują nad oswajaniem i aklimatyzacją dzikich zwierząt. Jest to praca żmudna, trwająca całe lata. Dzięki wszechstronnej pomocy Państwa Radzieckiego uczeni zdołali już osiągnąć znaczne rezultaty w tej dziedzinie. Udało się np. zaklimatyzować kaczkę przywiezioną w swoim czasie z Afryki Południowej. Kaczka ta odznacza się bardzo smacznym mięsem, a waga jej dochodzi do 8 kg.

Szkoła dla kołchoźników

Prace Instytutu powiązane są ściśle z potrzebami radzieckiego rolnictwa. Uczeni pomagają kołchoźnikom wdrażać się w nowoczesne metody hodowli i uprawy. W bieżącym roku Instytut przekazał kołchoźnikom ponad 600 sztuk rasowych baranów - reproduktorów.

Instytut stał się również swego rodzaju szkołą dla kołchoźników. Do Askania - Nowa przyjeżdżają tysiące wycieczkowiczów, aby zapoznać się z najnowszymi zdobyczami nauki w dziedzinie zootechniki i hodowli. Przy Instytucie zorganizowano kursy dla hodowców bydła.

Rezerwat zwiedzała również wycieczka chłopów rumuńskich. Goście zapoznali się z urządzeniami pracowni, laboratoriów i z pracami uczonych. Pobyt w Askania - Nowa pozostawił im niezatarte wrażenia.

Naukowcy z Instytutu nie tylko uczą innych, ale sami chętnie korzystają z doświadczeń nowatorów - praktyków.

Zaledwie 60 km dzieli Askania - Nowa od słynnej Kachówki, gdzie zgodnie z uchwałą rządu radzieckiego zbudowana zostanie potężna elektrownia wodna i przebiegać będzie Południowo - Ukraiński kanał nawadniający. Stworzy to jeszcze dogodniejsze warunki pracy dla Instytutu i rezerwatu.

Jan Brzechwa

Pokój zwycięży

(Fragment poematu)

W MASZYN ŁOSKOCIE, W MUZÓW POTOKU
PLAN SZEŚCIOLETNI DROGĘ SWĄ SKRACA
PRACĄ I POKÓJ! PRACĄ I POKÓJ!
POKÓJ ZWYCIĘŻY! POKÓJ I PRACA!

CORAZ NAS WIĘCEJ, CORAZ NAS WIĘCEJ
ZAPALAJĄCYCH POCHODNIE W MROKU,
RĄK SWYCH UŚCISKIEM POZDRÓWMY RĘCE
TYCH, KTÓRZY PRACĄ WALCZĄ O POKÓJ.

WALCZĄ O POKÓJ W CODZIENNYM ZNOJU
RĘCE ORACZĄ W PRACY NAJPIERWSZE,
JADĄ TRAKTORY — W IMIĘ POKOJU,
W IMIĘ POKOJU RODZĄ SIĘ WIERSZE.

W IMIĘ POKOJU CORAZ TO GŁĘBIEJ
RĘKA GÓRNIKA ŚWIDER OBRACA,
Z HUT WYLATUJĄ BIAŁE GOŁĘBIE,
POKÓJ ZWYCIĘŻY! POKÓJ I PRACA!

CORAZ NAS WIĘCEJ, CORAZ NAS WIĘCEJ
ZAPALAJĄCYCH POCHODNIE W MROKU,
RĄK SWYCH UŚCISKIEM POZDRÓWMY RĘCE
TYCH, KTÓRZY PRACĄ WALCZĄ O POKÓJ.

LUD NIE USTANIE W PRACY I WALCE,
WYJĄ SYRENY PRZECIĄGŁYM ŚWISTEM,
STERCZĄ KOMINY FABRYK, JAK PALCE,
GROŻĄ JAK PALCE IMPERIALISTOM.

W IMIĘ POKOJU PRZYŚPIESZMY KROKU,
NIECHAJ Z NAS KAŻDY SIŁY WYTĘŻY,
PLAN SZEŚCIOLETNI WALCZY O POKÓJ,
PLAN WYKONAMY! POKÓJ ZWYCIĘŻY!

Bolesław Rajkowski

ALBINA i „TO"

„To" prześladuje ją na każdym kroku.

„Bywa, na przykład, że karmi świnie. Dłonią, wygarnia z wiadra szarą, parującą masę do koryta. Spod ośliz głych desek przegrody wysuwa się ośliniony, chciwy ryj. Rozgrzebuje ciepłą strawę, żre, siorbie, ćpa. Z sąsiedniej przegródki unoszą się różowe ciała kwiczących z niecierpliwości prosiaków.

Albina prostuje się znad wiadra, ociera łokciem pot z czoła.

— Zaraz, zaraz! Dostaniecie i wy... O, jak to się oparł o te deski...

I zaraz nadchodzi „To".

— Zrobiłabym cię tak jak teraz. Z tymi kopytkami, co ci się ześlizgują ze ściany. Takiego przegiętego, i z tym pyskiem. I z jedną nogą zgiętą w powietrzu... zaraz, jak ta noga się zgina? Ach. Żeby tylko zapamiętać! O, jak to mu się tłuszcz zwija pod gardłem. A ogonek... ogonek to ci chyba zrobię bardziej przylepiony, bo taki

Sołtys Albina Karabela jest najszczęśliwsza, kiedy w wolnej od urzędowych i gospodarskich zajęć chwili może rzeźbić swoim ulubionym narzędziem — scyzorykiem — w opornym tworzywie rzeźbiarskim, jakim jest kamień.

jak masz, to nie wiem, czy kamień wytrzyma. Odkruszy się i cała robota na nic.

Albo tak bywa — jak Wiesiek w szkole, a mąż w polu — że Zosia spokojnie usiądzie w kąciku w kuchni, swoimi fatałaszkami się bawi. Lalka to córka, a Zosia, czteroletnia mamusia, gdzieś tam po swojemu gaworzy do tej córki, to grozi paluszkiem, to głaszcze.

A ona, matka, obiera kartofle. Palce machinalnie obracają nożykiem, coraz to biała bulwa pluśnie w garnek. Obiera — i patrzy na swoją Zosię kochającym matczynym wzrokiem.

Wtem wzrok się zmienia, staje się baczny, śledzący, krytyczny. Nadchodzi — „To".

— Jak to se ładnie siadła, córunia moja. Żeby to tak w kamieniu wyżłobić. Te plecki lekko zgięte, główka nachylona do lalki, co ją na rękach tuli. Zamiast stołka na cienkich nóżkach, dałabym taki klocek. Jak skrzynkę. I żeby się czuło, że ona siedzi, a nie przylepiona jak sztuczna. I fałdki na sukience, żeby ciałko spod nich przebijało. A nóżki, to nie tak równo, jak dawniej, że obie do kupy robiłam. Tak jak teraz siedzi, stopki trochę do środka, jedno kolanko odchylone. Byłaby jak żywa...

„To" prześladuje Albinę Karabelę stale. Przyjdzie do niej jako do sołtysa — przecie Albina nie jest sołtysem wsi Klempnica na polskim, malowanym. Przyjdzie więc kto, ot choćby Edward Kozieja w sprawie tych buraków zakontraktowanych dla cukrowni gryfickiej — to rozmawia z nim o sprawie, wypisze, co potrzeba, pieczątkę przyłoży, nawet doradzi tym swoim babskim rozumem, który nie zna się na chłopskich filozofiach, a odrazu trafia w sedno rzeczy. Sołtysuje Albina jak się patrzy, aż mąż dumnieje, że taka dzielną ma żonę.

A ją prześladuje „To".

— Dobra masz gębę Kozieja — myśli sobie, mówiąc o kontraktacji — wzięłabym na ciebie dobry kamień. Wydłubałabym tym moim scyzorykiem te fałdy między oczami, jak się sumujesz. Szczękę łatwo byłoby zaznaczyć, i policzki, żeby tak lekko było widać pod skórą te kości pod oczami. I szyję... Nazwałabym to... „chłop, co myśli". Ale oczy i włosy to chyba pomaluję... Byłbyś podobny, jak ten Wacław, com go jeszcze w Horuślankach wyrzeźbiła, aż cała wieś się dziwowała.

Horuślanki Mazanowskie. Wioska jak dziesiątki innych w puławskim powiecie, leżących wśród zielonych falistych wzgórz, poprzerzynanych białymi od wapiennego kamienia drogami. Kilkuletnia dziewczynkę odumarli rodzice, chowają ją przy ciotce. Niezła ciotka, nic można powiedzieć — i dziecko dobre, tylko jakieś dziwne. Kiedy już za gęśmi albo za dobytkiem mogła chodzić na pastwisko, kłopot z nią był. Zamiast pilnować, brała one wapniki i kozikiem z nich rzeźbiła. To zwierzątka, różne, to figurki ludzkie, ptaszki... Nic pomagały perswazje ciotki, że to do niczego nie doprowadzi, nic pomagały kary i chowanie kozika. „To" opętało dziewczynę. Jeszcze w szkole mogła się jako tako wyłudować w rysunkach, ale długo to tej szkoły było? Mówił co prawda nauczyciel, że szkoda, że powinna się uczyć, że talent. Ale co w tamtych czasach mógł zrobić biedny wiejski nauczyciel, jak mu ciotka zamknęła gębę jednym: „Za co?".

Skończyło się dzieciństwo Albiny, zaczęła się znojna praca na gospodarce. Przyszło małżeństwo, wojna, okupacja, wreszcie oswobodzenie i wędrowka na zachód, na nowe, na swoje. Przyszły dzieci. Dziewczyńskie dłubanie kozikiem w kamieniu, zdawałoby się, zczezło, rozwiało się w czasie tych burzliwych lat.

Ale „To" w Albinie tkwiło zbyt głęboko, zbyt mocno. Gdy warunki się ustabilizowały, „To" ujawniło się z podwójną mocą. Albina Karabela kobieta wiejska, obarczona ciężarem gospodarstwa, spełniająca poważne obowiązki sołtysa, działa aktywistka w walce o pokój — ta wielostronnie społecznie czynna gospodyni wiejska i matka — w nielicznych wolnych chwilach, nieraz po nocach, chwyta za scyzoryk (już ma scyzoryk!) i rzeźbi swoje figurki. Rzeźbi je w kamieniu, w miękkim wapniaku, który jej specjalnie na jej prośbę przysyłają krewniacy z Horuślanki.

Albina chce się uczyć rzeźby, czuje, że mogłaby stworzyć dzieła bardziej cenne niż dotychczas. Powiedziano jej, że mogłaby iść na akademię, gdyby nie drobna rzecz: matura. Jednak Albina wie w jakim ustroju żyje i dlatego wierzy, że znajdzie się w tym ustroju droga dla rozwoju jej talentu, nie tylko nie dającego się poskromić zamiłowania, ale i bez przecznego talentu.

O której to wierze mam zaszczyt zakomunikować Wydziałowi Kultury i Sztuki W.R.N. oraz kierownictwu Ogniska Kultury Plastycznej w Szczecinie — z nadzieją, że po zbadaniu twórczości Albiny Karabeli, sołtysa wsi Klempnica, pow. łobeski, znajdą się sposoby, by umożliwić jej studia rzeźbiarskie w takim zakresie, aby jej talent jak najbardziej się rozwinął bez zatraty tego, co w nim obecnie jest najcenniejsze. Chodzi o tę bezpośredniość, świeżość tak charakterystyczną dla twórczości ludowej.

A oto figurka wykonana przez Albinę. Można ją zatytułować „Panna z lutnią". Kamienna ta rzeźba, wysokości około 20 cm., jest kolorowana. Uderza dużą spostrzegawczością autorki, jeśli chodzi o szczegóły anatomiczne i „odzieżowe" (falды)! obok ciekawymi artystycznymi uproszczeniami. Z pewną pasją „odrobione" są drobne ozdoby ubioru i (szkoda, że państwo tego nie mogą zobaczyć!) pantofelek wysuniętej do tyłu stopy, z opartą na nim fałdą sukni.

Amerykanin o Ameryce

Abraham Lincoln (1809 — 1865) był prezydentem USA w okresie wojny domowej między Stanami Północnymi i Południowymi, w wyniku której Stany Południowe (handlujące niewolnikami) poniosły klęskę. Lincoln przyczynił się bardzo do zniesienia niewolnictwa. Reakcja rozprawiła się okrutnie z postępowym prezydentem: został zabity wkrótce po wybraniu go na drugą kadencję.

Lincoln lubił i cenił literaturę satyryczną, sam uchodził za jednego z najdowcipniejszych ludzi swoich czasów. Wyszydzał bezlitośnie tępych generałów - dyplomatów, konserwatystów, wrogów postępu. Wiele jego wypowiedzi nie straciło do dziś dnia na aktualności.

** Gdy Lincolnowi zakomunikowano, że południowcy wzięli do niewoli kilku generałów i zaprzęgą mułów, zawołał:*

— Co za szkoda! Przecież każdy mul kosztuje 200 dolarów!

** General George B. Mac Clellan był zwolennikiem „przewlekłej wojny" i nie przystępował do walki z południowcami. Pewnego razu otrzymał on pismo od Lincolna:*

„Mój drogi Mac Clellan'ie! Jeżeli Panu narazie niepotrzebna Pańska armia, chciałbym ją wypożyczyć na jakiś czas. Z poważaniem — Lincoln".

Mac Clellan odpisał:

„Panie Prezydencie, czy uważa mnie Pan za durnia?".

Lincoln napisał na tym liście: „Oczywiście, że nie... Ale mogę się mylić..."

** Pewien dyplomata angielski, przyszedłszy do Białego Domu, zastał Lincolna przy nader prozaicznej czynności: prezydent czyścił buty.*

— Jak to, panie Prezydencie! — zawołał. — Pan sobie czyści buty?

— Naturalnie — odrzekł Lincoln. — A pan komu czyści?

** Jako członek Kongresu, Lincoln wypowiedział się przeciwko wojnie z Meksykiem. Oświadczył, że Ci, którzy utrzymują, jakoby wojna z Meksykiem nie była wojną agresywną, lecz obronną, przypominają mu pewnego fermera ze stanu Illinois, który — jak wszyscy agresorzy — zięknął mawiać: „Ogólnie biorąc nie jestem chciwy na ziemię. Chcę mieć tylko tę, która leży obok mojej".*

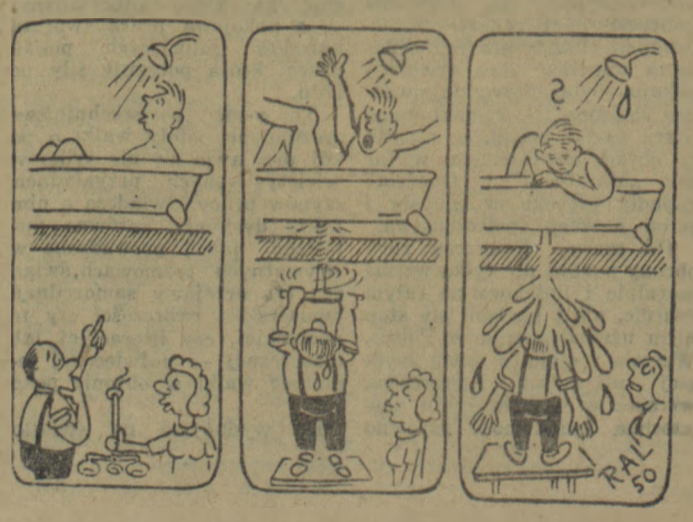

NIEPRZYJEMNY PAPIEREK

Paweł Maksimow

Platon Rogow, przewodniczący gminnej rady w Bierozce, zastał na swym biurku nieprzyjemny dokument. Już pierwsze słowa ukłuły go w samo serce. Złapał się za głowę.

— Skompromitowałem się! Nie ma żadnego wytłumaczenia! Analfabeta w naszej Bierozce! Cóż, trzeba zorganizować kurs i zaczynać wszystko od początku. A Mitka Saweljow zaraz napisze w gazecie: „W Bierozce w 33 lata po Rewolucji Październikowej uruchomiono kurs dla analfabetów"! Jak ja ludziom spojrzę w oczy!

Rzucił nieszczęsny papierek do kasetki i z pasją przekręcił klucz.

Do kancelarii wszedł zaspany sekretarz rady, Naum Jasnyj. Całą noc porządkował archiwum. Nieprzyjemna wiadomość orzeźwiła go odrazu. Zaczął chodzić po pokoju z taką energią, jakby od ilości zrobionych kroków zależało pomyślne załatwienie nieszczęsnej sprawy.

Jeden analfabeta u nas — westchnął skruszony Rogow — jak go odnaleźć? Nie można przecież egzaminować całej wsi.

— Wśród młodzieży nie warto szukać — zastanawiał się Naum. — Między dorosłymi też. Raczej może ktoś ze staruszków?

— Ano, zaczynajmy po kolei.

— Denis Owsiannikow?

— Coś ty? Denis pisze broszury o swoich doświadczeniach. Może dziadek Zachar?

— Który? Ten z pasieki, czy z brygady ogrodniczej?

— Ten z pasieki jest aktywistą w komitecie, wygłasza odczyty. A ten z ogrodniczej koresponduje z uczonymi w Moskwie. A może Fiedot Kalinicz?

— Aha?.., Napewno on! Nigdy się nie podpisuje, zawsze młodszych prosi, niby, że okularów zapomniał. No tak, teraz wiemy co to za okulary mu potrzebne.

— Trzeba go wybadać. Tylko sprytnie i taktownie.

Za chwilę zjawił się Fiedot.

— Siadajcie, mój drogi — zaprasza grzecznie przewodniczący. — Śliczna dzisiaj pogoda, co? A jak wasze zdrowie?

— Niczego, dziękuję. — Kalinicz rozsiadł się wygodnie — macie interes do mnie?

— O tym, potem, kochany, potem. Na razie porozmawiamy sobie... Odpoczniemy trochę. Co to ja chciałem powiedzieć... Aha, przyjemne wieczory mamy teraz, prawda? Nie wiem jak was, ale na przykład mnie nastrajają poetycznie. Przypominają mi się strofki „Ciemna noc, tylko wiatr huczy w przewodach...", albo to, to wiecie, Puszkina: „Z tego czasu, kiedy wieczny sędzia...".

— To nie Puszkin — przerwał Kalinicz — to Lermontow. „Prorok" Puszkina zaczyna się inaczej...

Wstał, założył rękę za surdut, zaczął deklamować.

* * *

Po wyjściu Kalinicza, przewodniczący i sekretarz znów zaczęli sobie przypominać bierozowskich staruszków.

— Siergiej Prochorow? Szkołę średnią skończył; Łuka Antonycz? Współpracuje z towarzystwem wiedzy. Może w żłobkach zaczniemy szukać?

— Co za sekretarz z ciebie — irytuje się Rogow — nawet głupiego analfabety we wsi nie potrafi znaleźć.

— Radbym z całej duszy, ale gdzie go szukać? Czekaj! A babka Korczycha?!

— Ona? Napewno ona!! Sto lat kobiecina niedługo skończy.

— A jak nie zechce się uczyć? To co wtedy?

Zamyślili się.

— Wiesz co — otrząsnął się Platon — odeślemy Korczychę do córki, do Gonczarowki.

— Chcesz oszukiwać? — oburzył się Naum — sąsiadów podprowadzić? Jak wam nie wstyd, towarzyszu Rogow!

— No cóż, nie pozostaje nic innego, jak namówić Korczychę do nauki...

* * *

Kiedy Korczychę wprowadzono do gabinetu, Naum Jasnyj zagaił

— Chcemy wam babciu, zakomunikować arcynieprzyjemną wiadomość... Poczekajcie, Platon Platonycz, jak to powiedzieliście? Dziwnie znane mi słowa... Ach tak, to z „Rewizora"...

Platon Rogow przyszedł z pomocą.

— Doszedł do nas słuch, babciu, że jesteście analfabetką — wykrztusił.

— Ooo! A skądże was doszła ta wiadomość? — zapytała.

— Otrzymaliśmy zawiadomienie od władz wyższych.

— A macie to zawiadomienie? Można je zobaczyć?

Platon otworzył kasetkę, podał

jej nieszczęsny papierek. Babcia przysunęła dokument do oczu. Przewodniczący i sekretarz zamienili tryumfujące spojrzenia. Korczycha trzymała zawiadomienie do góry nogami.

Rogow nabrał śmiałości.

— Babciu kochana — mówił, gdy stara poczęła nakładać okulary — postanowiliśmy was uczyć czytać i pisać.

— Ech, moi drodzy — odrzekła — czy to nie za późno...?

— Nie można inaczej. Pomyśl, kochana... — tłumaczyli jej obaj z przejęciem — pomyśl tylko... Będziesz żyła jeszcze co najmniej siedemnaście lat i, wyobraź sobie, w pięćdziesiątą rocznicę Rewolucji Październikowej w Bierozce będzie analfabeta!

— At, kto tam będzie o tym wiedział — odparła. — Żyję sama, z domu mało co wychodzę, nikomu nie zawadzam... A jak przyjdzie komisja, to, wiecie, mogę na ten dzień wyjechać do córki...

— Nie o komisję chodzi, babciu — mówił szybko Platon — sumienie nie pozwala. Wiesz, jak dostałem ten papierek, to się tak spociłem, że dotąd koszulę mam mokrą.

— No cóż, Zabierzmy się do nauki. Ale powiedzcie najmilsi, co będzie z tymi innymi analfabetami?

— Z jakimi analfabetami? — żachnął się sekretarz.

— Widzę — powiedziała Korczycha — że was tak bardzo przeraził ten pierwszy wiersz, że nawet nie przeczytaliście dalej. Przecież tu wyraźnie napisane: „W waszej wsi jest jeden — (o, tu wadliwie przenieśli do następnego wiersza) — aście osób młodzieży i sto dwie osoby dorosłe które... o, przecinka nawet nie postawili przed „które"... dodała mrucząc pod nosem.

Platon spojrzał na papierek jak na czarną przepaść, w którą chcą go zepchnąć. Naum zwiesił bezwładnie ręce i stał z otwartymi ustami. Staruszka zdjęła okulary, podała papierek sekretarzowi.

— Spójrzcie na stempel i datę — dobiła ich.

— Ach tak... — wyjąknął speszony sekretarz — to podczas porządkowania archiwum mi to wyleciało...

— Zawsze mówiłem ci: Wkładaj papierki zaraz do segregatora — burknął surowo Rogow. — Co z ciebie za sekretarz!

Zawiadomienie było pisane 17 września 1921 roku. (Tłum. J. O.)

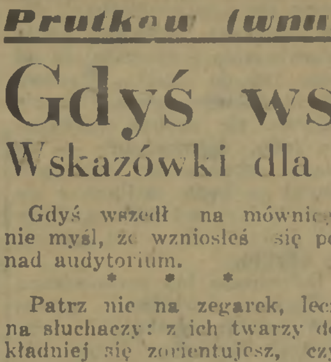

— Prędzej mi ta cegła na głowę spadnie, niż oni wykonają te nowe normy.

RAZ na TYDZIEŃ! Konkurs „KURIER"a

A TO CO?

Dzisiejsze zadanie konkursowe polega na odgadnięciu co przedstawiają powyższe trzy zdjęcia. Dla ułatwienia podajemy, że:

Pierwsze zdjęcie przedstawia fragment jednej z maszyn najważniejszych w walce o wykonanie Planu 6-letniego.

Drugie zdjęcie przedstawia przedmiot kultu religijnego. Należy podać, kogo wyobraża ta rzeźba.

Trzecie zdjęcie przedstawia oho! nie ma tak dobrze! Zgadnijcie sami.

Rozwiązanie dzisiejszego konkursu należy przesłać do redakcji „Kuriera" do dnia 22 grudnia br. na poniższym kuponie. Nagrody, tradycyjnie: Dziesięć wartościowych książek do rozlosowania.

KONKURS

„RAZ NA TYDZIEŃ"

pt. „A TO CO?"

Zdjęcia przedstawiają (licząc od góry):

1. — — — — — — — —

2. — — — — — — — —

3. — — — — — — — —

— — — — — — — — —

Imię i nazwisko

— — — — — — — — —

Adres

— — — — — — — — —

Zawód

Nagrody książkowe w poprzednim konkursie p. n. „Każdy to zna" — wylosowali: *Stanisław Chlubek, Kazimierz Agaciński, Hieronim Rakszewicz, Genowefa Mądra, Zofia Borkowska, Mikołaj Bondar* (wszyscy ze Szczecina), *Teresa Borgiel* (Stargard), *Tadeusz Żurek* (Szczecinek), *Danuta Sikorska* (Koszalin), *K. Syrek* (Koszalin). Książki wysyłamy pocztą. Wszystkim, którzy nadesłali nam „pozdrowienia konkursowe" — serdecznie dziękujemy.

Niżej wyszczególnione osoby proszone są o podanie dokładnego adresu celem wysłania nagród z konkursu „Gdzie jest kelner?"

1. Jerzy Lewitowicz — Koszalin, 2. Maria Nowacka — Wojtaszyce, 3. Zygmunt Zawadzki — Słupsk, 4. Ryszard Kromczewski — Białogard, 5. Barbara Surowiecka — Szczecin, 6. Zbigniew Malcher — Drawsko, 7. Róża Kryg — Międzyzdroje, 8. Wiktor Szypetski — Szczecin.

Prutkow (wnuk)

Gdyś wszedł na mównicę...

Wskazówki dla początkujących mówców

Gdyś wszedł na mównicę, nie myśl, żeś wzniosłeś się ponad audytorium.

* * *

Patrz nie na zegarek, lecz na słuchaczy: z ich twarzy dokładniej się zorientujesz, czy warto mówić dalej.

Nie czekaj, aż przewodniczący powie ci: „Proszę się streszczać"!...

* * *

Spróbuj słuchać cierpliwie innych — jest to pierwszy krok na drodze do krasomówstwa.

Hojnego człowieka łatwo rozpoznać po jego przemówieniach: mało obiecuje, a dużo daje.

* * *

Nie powołuj się bez potrzeby na Sokratesa: znają go wszyscy i tak.

* * *

Zawiłość mowy i jej zewnętrzny polor — przypominają rumieńce, które nie usuwają bladości, lecz zaledwie ją skrywają.

* * *

Muszę jednak zaznaczyć, że obrazowość rozjaśnia, a szablonowość — zaciemnia sens przemówienia.

* * *

Nie chwal się tym, że przyznałeś się do błędów, lecz tym, żeś je poprawił.

* * *

Miej na względzie, że jednych nie mogą się doczekać, kiedy zaczną mówić, a innych — kiedy wreszcie skończą.

* * *

Możesz odnieść sukces na początku przemówienia, pamiętaj jednak, że oklaski bywają przy końcu.

* * *

I jeszcze powiem ci, że mówca, który nie zna końca swej przemowy, podobny jest do zbłąkanego wędrowca, zdanego na łaskę żywiołu.

* * *

Pamiętaj o tym, że woda w karafce, stojącej przed tobą, nie gasi pragnienia słuchaczy.

(„Krokodyl")
(tłum. R. Lasotowa)

KĄCIK SZACHOWY

W wyniku przeglądu końcówek mamy zasadnicze pojęcie o celu gry środkowej. Dodamy jeszcze, że mata można dać hetmanem przy pomocy jakiejkolwiek innej figury, wieżą i królem, dwoma gońcami i królem oraz gońcem, skoczkiem i królem. W tym ostatnim wypadku mat może nastąpić tylko w takim rogu szachownicy, jakiego koloru jest goniec. Mata można dać także tylko jedną figurą, o ile figury przeciwnika przeszkadzają swojemu królowi.

Grę środkową cechuje tak wielka różnorodność elementów taktycznych i wytycznych strategii, że daje to możność osiągnięcia celu gry środkowej wieloma sposobami, które przez to samo nie są łatwe do odgadnięcia dla przeciwnika.

białe: Kuncewicz

czarne: Alperowicz
G

Zasadniczym i pierwszym celem gry środkowej jest zdobycie przewagi pozycyjnej lub materialnej przy równych pozycjach. Przewagę pozycyjną stanowi przede wszystkim aktywność większej ilości własnych figur, niż przeciwnika. Własne wieże i gońce zajmują otwarte linie, skoczki stoją na pozycjach wysuniętych w ataku i to w ten sposób, że nie mogą być atakowane przez piony przeciwnika. Własny hetman, na bezpiecznej pozycji, w każdej chwili ma możność wypadu, a własny król dostatecznie zabezpieczony przed atakiem. Z pośród ważniejszych konstrukcji taktycznych omówimy kolejno: 1) baterie lub pułapki o wielokrotnych groźbach, 2) pola krytyczne, 3) wymianę, 4) ofiarę, 5) skrzyżowanie linii strategicznych, 6) tempo i 7) „zugzwang". Wykorzystanie którejkolwiek z przytoczonych konstrukcji łączy się zwykle z dużym zyskiem.

Na diagramie G (partia z półfinałów o mistrzostwo Szczecina), ostatnim posunięciem białych było: Gh5—g4. Gruby błąd! Białe podstawiły gońca pod baterię czarnych, którą tworzą wieże, goniec i pion. Czarne winne natychmiast otworzyć baterię, bijąc piona f4, co przynosiło by im w zysku figurę. Gra potoczyła się jednak inaczej i po kilku ruchach wytworzyła się sytuacja jak na diagramie H. Teraz białe mają możność otwarcia swojej martwej od dawna baterii, którą tworzą goniec d4 i pion e5. Na stąpiło: 1. Gd3! — Odejść gońcem nie można, ponieważ zginie skoczek, a grozi jeszcze strata piona.

Alperowicz

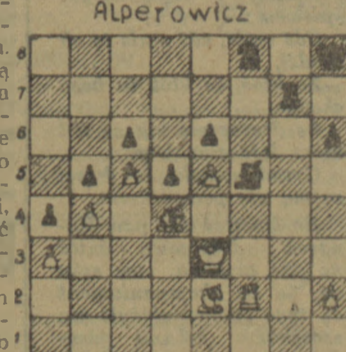

Kuncewicz
H

1 ..... — Wg5
2. G:f5 — W:f5
3. W:f5 — e:f5
4. e6+!

bateria otwarta, król musi zagrać na g8, na co następuje e7 i czarny skoczek ginie za piona.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ob. B. (Noakowskiego) — W związku z kącikiem nr 4 pisze ob., że gdy pion jest już na c7, wtedy czarna wieża stale szachuje i niema kiedy dorobić hetmana(?) Czarna wieża nie zajmie od razu dwóch linii b i d. Jeżeli wieża zagra na b1, należy białą wieżę postawić na linii d i wyjść na tą linię królem z przed piona.

Z siłą piętnastu ton

ciśnie powietrze na ciało dorosłego człowieka!

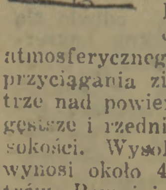

Powierzchnia kuli ziemskiej, wynosząca przeszło 500 milionów kilometrów kwadratotowych, jest pokryta płaszczem powietrza atmosferycznego. Skutkiem przyciągania ziemskiego powietrze nad powierzchnią jest najgęstsze i rzednieje w miarę wysokości. Wysokość atmosfery wynosi około 400 do 800 kilometrów. Powyżej tej granicy panuje próżnia międzyplanetarna.

To, co nazywamy „ciśnieniem atmosferycznym", mierzonym przy pomocy barometru, jest ciężarem słupa powietrza, o przekroju jednego centymetra kwadratowego. Taki słup ma ciężar około jednego kilograma. Na jeden metr kwadr. ciśnie 10.000 kg. powietrza, a na kilometr kwadratowy — 10 milionów ton. Tą drogą określamy ilość powietrza na kuli ziemskiej. Albowiem na całą powierzchnię ziemi nacisk powietrza wypadnie w ten sposób 5000 bilionów ton. Jest to ciężar całego powietrza.

Ponieważ zaś ciało ludzkie ma okrągło półtora metra kwadr. powierzchni, przeto nacisk powietrza na nie wynosi około piętnastu tysięcy kilogramów! Człowiek znosi ten nacisk bez szkody, bo zawarte w organizmie płyny, gazy i części stałe reagują na zewnątrz takim samym naciskiem.

Gdy ciało ludzkie znajdzie się na wysokości około 5,5 km. nad poziomem morza, gdzie ciśnienie spada do połowy, występują objawy choroby górskiej skutkiem braku równowagi między ciśnieniem zewnętrznym, zmniejszonym, a wewnętrznym, które pozostało takie same. Płaskowzgórze Tybetu leży właśnie na wysokości około 5,5 km. Na tym „dachu świata" mieszkaniec nizin czuje się źle przez dłuższy czas, zanim organizm przyzwyczai się do tak wielkiej zmiany ciśnienia zewnętrznego.

E. Białoborski

Kronika Słupska

Gospody Ludowe w Słupsku chronicznie nie posiadają bilonu do wydawania reszty. Stale można zaobserwować jak obsługa, inkasując należność za obiady, nie wydaje reszty, każąc czekać na drobne, co zazwyczaj kończy się tym, że spieszący się klienci rezygnują z reszty.

Zarządy spółdzielni powinny postarać się w bankach o bilon, aby usprawnić obsługę gości. (łuk)

• • •

W ramach wykładów Uniwersytetu Powszechnego Wydział Oświaty MRN przeprowadzi cykl odczytów dla świata pracy.

Termin i tematykę odczytów będziemy podawać na łamach naszego pisma, niezależnie od zawiadomień, które otrzymają poszczególne związki zawodowe. (łuk)

• • •

Zbudowana niedawno przy przystanku tramwajowym na Starym Rynku w Słupsku poczekalnia, służy do nalepiania różnego rodzaju afiszów i ogłoszeń. Trwa to od niedawna, a po tempie, w jakim ogłoszenia te są naklejane, można sobie wyobrazić, co będzie za rok. Poczekalnia w roli słupa afiszowego z pewnością nie przyczyni się do podniesienia estetycznego wyglądu miasta (ka)

• • •

Staraniem TPD około 900 młodzieży szkolnej wyjeżdża ze Słupska na uroczystości choinkowe do Koszalina. Dzieci otrzymają podarunki oraz obejrzą specjalnie dla nich zorganizowane przedstawienie. (łuk)

• • •

TPPR w Słupsku zorganizowało przy Powiatowej Radzie Związków Zawodowych kurs języka rosyjskiego, który odbywać się będzie dwa razy w tygodniu przez okres 6 miesięcy. (usa)

• • •

Poczekalnia przystanku kolejowego w Widzinie powiat Słupsk nie jest opalana. Biorąc pod uwagę, że do Słupska jeździ codziennie kilkadziesiąt osób, w tym duży procent dzieci szkolnych, władze kolejowe w Słupsku powinny przydzielić opał dla poczekalni. (łuk)

Z referatami, pieśnią i tańcem na wieś

Zarząd Powiatowy ZMP w Szczecinku organizuje w ramach łączności miasta ze wsią ekipy łącznościowe, złożone z przodowników pracy, nauki. Oto krótka lecz jakże wiele mówiąca historia ekipy łącznościowej ZMP, która odwiedziła wieś Łyszkowo oraz PGR Stary Las:

Ekipa łącznościowa pod kierownictwem **Marcinkiewicza Mariana** liczyła 35 zetempowców i zetempówek, którzy, wspólnie z zespołem artystycznym Liceum Administracyjno-Handlowego w Szczecinku pojechali w odwiedziny do chłopów.

Część artystyczna składała się z pieśni i tańców o tematyce ludowej i związanych z przyjaźnią polsko - radziecką.

Kol. **Wrona** wygłosił referat na temat sojuszu robotniczo - chłopskiego oraz ruchu łączności miasta ze wsią. Następnie popisywał się zespół artystyczny pod kierownictwem kol. **Lasoty**. Deklamacje, tańce ludowe, artystycznie wykonane pieśni, były po początkowym onieśmieleniu serdecznie przyjmowane przez licznie zebranych chłopów.

Porozmawiajmy jednak z uczestnikami ekipy łącznościowej, którzy chętnie podzielą się z nami swymi spostrzeżeniami i wspomnieniami:

Oto kol. **Rakowska Henryka** z Liceum Adm.-Handl. dzieli się z nami swymi spostrzeżeniami z pobytu na wsi:

— Koleżanko, jakie wynieśliście wrażenia z pobytu w ekipie łącznościowej?

— Wrażenia z pobytu w Łyszkowie — mówi kol. Rakowska — są bardzo ciekawe. Poraz pierwszy brałam udział w wyjeździe na wieś. Początkowo byłam bardzo onieśmielona. Zdawało mi się, że nie będę mogła znaleźć wspólnego języka, wspólnej serdecznej więzi porozumienia z chłopami. Jednak wcale tak nie było. Wyjechaliśmy najpierw do PGR Stary Las, gdzie zostaliśmy bardzo serdecznie przyjęci przez pracowników PGR. Z rozmowy z robotnikami gospodarstwa dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy. Powoli onieśmielenie znikało. Stąd udaliśmy się do gromady Łyszkowo, gdzie przystąpiliśmy do naszego właściwego zadania, nawiązania współpracy z mieszkańcami gromady. Początkowo wszystko szło jakoś sztucznie. Ale gdy nasz zespół artystyczny wykonał parę tańców i pieśni ludowych odrazu nawiązało się obopólne zrozumienie. Pożegnanie już wyglądało inaczej niż przyjazd. Większość mieszkańców gromady wyraziła prośbę, żeby ich częściej odwiedzać.

— Nasz zespół — mówi kierownik zespołu artystycznego Lasota — początkowo miał „tremę" ale gdy zobaczyliśmy zadowolenie na twarzach widzów uświadomiliśmy sobie, że łączność została nawiązana.

— Przyjeżdżajcie częściej — prosili mieszkańcy gromady Łyszkowo.

Więcej takich ekip łącznościowych a szybciej zniknie różnica między wsią i miastem.

ZG

Współzawodnictwo pracy zwiększa produkcję

W cegielni Złocieniec wydajność wzrosła o 40 proc.

Dzięki rozszerzającemu się stale współzawodnictwu pracy i usprawnieniom, wydajność pracy w cegielni w Złocieńcu stale wzrasta. W stosunku do ubiegłego roku wzrosła o 40 proc. na godzinę. W takim też stosunku wzrosła produkcja zakładu. Pracownicy biorą udział we współzawodnictwie indywidualnym, międzybrygadowym, międzyoddziałowym i międzyzakładowym.

We współzawodnictwie indywidualnym, przodownikami pracy w III kwartale zostali robotnicy: **Stanisław Mazań, wyrabiający 228 proc. normy, Adam Antoszczyszyn 210 proc., Józef Sowa 171 proc., Mieczysław Górka 169 proc., Bronisław Łożyński, Maria Majewska, Waleria Didoń i Jan Śmietanka 155 proc., palacz Bronisław Kowalski 133 proc., Andrzej Makara i Władysław Skokowski po 120 proc. normy.**

Dobrymi wynikami może wykazać się cegielnia we współzawodnictwie międzyzakładowym, uzyskawszy w III kwartale 3 miejsce w kraju. Sądząc z dotychczasowych wyników miesięcznych, cegielnia wysunie się przypuszczalnie w IV kwartale na 1 miejsce w kraju. Dla uczczenia II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju załoga zobowiązała się wykonać plan produkcji za listopad w 115 proc. a wykonała go z nadwyżką, bo w 122 proc.

Oprócz otoczenia dużą opieką ruchu współzawodnictwa pracy, zaczęto śmiało wysuwać robotników w drodze awansu społecznego na kierownicze stanowiska. **Edward Cypel** z robotnika zaawansował na kontrolera technicznego, **Jan Watral i Stanisław Jandzio** na majstrów. **Władysław Żygieło i Józef Popowski** na brygadzistów, **Anna Kuleszówna** na pomoc biurową. Wszyscy awansowani społecznie dobrze wywiązują się z powierzonych im obowiązków.

Doceniono też znaczenie szkolenia zawodowego i ideologicznego. Odbywa się ono corocznie w sezonie martwym, tzn. od stycznia do kwietnia. Szereg pracowników skierowano na roczne wzgl. półroczne kursy ceramiczne. Z wynikiem pomyślnym ukończyli je **Stanisław Skrzypczyk, Aleksander Głowacki i Stanisław Jandzio.**

(mr)

Chłodnia Rybna w Ustce na ukończeniu

Budowa Chłodni Rybnej Morskich Zakładów Rybnych w Ustce dobiega końca. Monterzy aparatury produkcji lodu i murarze wykonali swoje zobowiązania i zamrażalnię oddano już do użytku. Budowa studni dobiega końca. Obecnie odbywa się próbna fabrykacja lodu. Zamrażalnie — do czasu ukończenia własnych studni — będą zasilane z sieci wodociągu miejskiego. Budynek i hale rybne są gotowe do użytku.

Dotychczas lód sprowadzano z Darłowa korbidami, ponieważ mała fabryczka lodu przy Centrali Rybnej w Ustce nie zaspakajała potrzeb.

W pierwszym kwartale br. połowy były bardzo obfite, oprócz tego bazowały w Ustce kutry z Gdyni, tak, że niejednokrotnie odczuwało się brak lodu i pomieszczeń do przechowania ryb, zwłaszcza że zakłady Centrali Rybnej nie mogły nadążyć z przetwórstwem i transportem ryb.

Nowowybudowana chłodnia zaspokoi całkowicie potrzeby rybołówstwa. W związku z tym będzie mógł się zwiększyć tabor rybacki i Ustka stanie się portem czysto rybackim. Uruchomienie chłodni wpłynie na szybsze wykonywanie planów przez rybaków.

Uroczyste otwarcie chłodni rybnej, fabryki lodu i hali rybnej Morskich Zakładów Rybnych w Ustce odbędzie się dnia 17 grudnia br. o godz. 17-tej. Otwarcia dokona Minister Żeglugi. (osa)

Przez nasze okulary

SZKOLNY KANAREK

Różne ptaszki śpiewają. Są takie, które mają głos miły, dźwięczny, pełen sentymentu, melancholii i utajonej tęsknoty. Są inne, których szczebiot napełnia radością powietrze, przywraca ludziom humor i zdrowie, zachęca do wysiłku, do pracy i jest jakby hymnem pochwalnym na cześć wszystkiego, co służy szczęściu ogółu.

Ale są ptaszki i takie, które mimo miłego głosu, mimo efektownego, wspaniałego upierzenia, odrazę budzą, bo świadomie czy nieświadomie otoczeniu ból zadają i wtedy świadomie czy nieświadomie dobrze się czują.

Do takich ptaszków należy KANAREK.

Nie ten, trzymany w klatce w wiecznej samotności i dożywotniej niewoli przez tak zwanego pana wszelakiego stworzenia to jest człowieka, lecz człowiek, mający nazwisko Kanarek, imię Roman, mieszkający w Pniewie, gmina Okonek, pow. Szczecinek, i z zawodu nauczyciel.

Ów pan Kanarek zwrócił na siebie uwagę pięknym, poprostu idealnym stosunkiem do dzieci, które uczy, które wychowuje, w których ma wyrobić wszystkie cechy, jakimi powinien odznaczać się przyszły, dorosły już obywatel.

Jakie są metody pana Kanarka?

Proste i nieskomplikowane.

Przykład?

Przed kilkoma dniami padał deszcz ze śniegiem, wiał nieprzyjemny lodowato-wilgotny wicher, ziemia zgarbaciała z zimna, a pan Kanarek uważał ten moment za najwłaściwszy do zastosowania najnowocześniejszych metod wychowawczych, a mianowicie wypędził w taką pogodę wszystkie dzieci do sprzątania ogródka i do zamiatania podwórka.

To nic, że dzieci były w przewiewnych ubrankach, że pogoda była fatalna.

To nic, że dzieci skarżyły się na zimno.

Pan Kanarek w to wszystko nie wierzył, bez mrugnięcia okiem przyglądał się posiniałym, nogom dziewczynek i chłopców, a na skargi dzieciarni odpowiadał kanarkowym śpiewem:

Cóż mnie, cóż mnie to obchodzi,
Że ktoś, że ktoś tu boso chodzi,
Że deszcz się mu za kołnierz leje ciurkiem,
Grunt wszak, że dzieci zajmą się podwórkiem.

Rozśpiewał się pan Kanarek o deszczowo - śnieżne dni grudnia, lecz szkoda, że za akompaniament do tego śpiewu służyło mu szczękanie zębami trzydziestki zziębniętych dziewcząt i chłopców. PEN

Bumelanctwo w gospodzie w Barlinku

Korzystający z gospody Gminnej Spółdzielni SCh w Barwicach skarżą się na jej obsługę, że nie przestrzega ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy. Bufetowa np. bardzo często otwiera gospodę dopiero po 7-ej, trudno jest otrzymać śniadanie przed ósmą, ponieważ nikt nie zatroszczy się o naprawienie zepsutego piecyka elektrycznego i zazwyczaj nie ma przygotowanego suchego drzewa do rozpalenia ognia w piecu kuchennym. Interwencje miejscowych czynników nie pomagają.

Zarząd Gminnej Spółdzielni w Barwicach winien wreszcie zainteresować się swoją, stojącą na niskim poziomie placówką i uzdrowić panujące w niej stosunki. Dyscyplina pracy winna obowiązywać wszystkich. (mr)

Oświetlić przedmieścia Stargardu

Jedną z bolączek mieszkańców Stargardu jest brak latarń ulicznych na przedmieściach miasta. Nie tylko, że nie posiadają ich dzielnice robotnicze, których chodniki i jezdnie są pełne dziur i wybojów lecz nie jest oświetlona i ulica Bydgoska i przyległe, gdzie znajdują się trzy internaty dla młodzieży szkolnej.

Nie wątpimy, że MRN już w najbliższym czasie pomyślnie załatwi sprawę oświetlania przedmieść. (s-l)

Kronika Swinoujścia

Załoga Rozlewni Piwa w Świnoujściu wykonała plan roczny rozlewu piwa i produkcji wód gazowych już w dniu 29 października 1950 r., zobowiązując się jednocześnie wyprodukować ponad plan do końca br. 60 tysięcy butelek piwa i wód gazowych.

Zobowiązanie swe załoga Rozlewni wykonała do dnia 12 XII br. i podjęła dodatkowe zobowiązanie wyprodukowania do końca br. 80 tysięcy butelek piwa i wód gazowych.

Wśród pracowników produkcyjnych na wyróżnienie zasługuje Margot Serowa. (c)

• • •

Społeczeństwo Świnoujścia z inicjatywy Pow. i Miejskiej R. N. postanowiło wybudować Pomnik Wdzięczności bohaterom radzieckim, poległym w walkach o Świnoujście. Pracownicy wszystkich zakładów pracy i instytucji zobowiązali się przeznaczyć jeden dzień pracy na pomoc przy budowie pomnika. Pomnik Wdzięczności stanie na placu Słowiańskim.

ZMP-owcy Choszczna przodują

Zarząd Pow. ZMP w Choszcznie prowadzi ostatnio ożywioną działalność na polu organizacyjnym i propagandowym. Z 54 kół w powiecie najlepiej pracują koło w Barnimie, w spółdz. prod. Żeńsko i przy Liceum Ogólnokształ. w Choszcznie. Dbając o poziom ideologiczny swych członków Zarząd Pow. organizuje kursy dla aktywistów, którzy wyjeżdżają w teren jako prelegenci.

Dotkliwą bolączką jest brak środków lokomocji. Powiatowa Rada Narodowa powinna przydzielić do dyspozycji ZMP jakiś środek lokomocji, przynajmniej na dwa dni w tygodniu co niewątpliwie jeszcze bardziej usprawni pracę Zarządu.

(ter)

Świetlica tylko z nazwy

Dlaczego uruchomiona na początku listopada br. świetlica przy Państw. Średniej Szkole Ogólnokształcącej w Słupsku jest świetlicą tylko z nazwy? Nikt do niej nie zagląda i nikt się nią nie interesuje. Czy sam fakt otwarcia świetlicy wystarczy?

KRONIKA SZCZECINKA

Aktywiści ZMP przy Państw. Liceum Hodowlanym w Szczecinku już w najbliższych dniach wezmą pod swą opiekę zastępy harcerskie w Lotyniu i Gwdzie Wielkiej, pow. Szczecinek. Zetempowcy z Lic. Handlowego postanowili założyć tam koła ZMP. (mz)

• • •

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Szczecinku rewanżowe spotkanie w siatkówce i koszykówce pomiędzy SKS-m Słupsk a SKS Liceum Ogólnokształcącego Szczecinek. (br)

• • •

ZP — ZMP zorganizował kurs szkoleniowy dla 28 dziewcząt Szkoły Pielęgniarskiej w Szczecinku. Koło ZMP przystąpiło do zorganizowania tam zespołu artystycznego oraz świetlicy. (zg)

W ubiegłym miesiącu w Państwowych Gospodarstwach Rolnych powiatu szczecineckiego powstało 13 kół ZMP, skupiających 102 członków. (zg)

• • •

W Szczecinku odbędzie się uroczystość choinki noworocznej dla dzieci szczecineckiego świata pracy. W dniu 1 stycznia uruchomione zostaną trzy punkty choinkowe, w których odbędzie się rozdanie podarunków. Organizacją „choinek" zajmie się Powiatowa Rada Związków Zawodowych. Również i w poszczególnych gminach i gromadach odbędą się podobne uroczystości. (zg)

• • •

Państwowe Liceum Rolnicze w Szczecinku dotychczas nie posiadało nauczyciela WF i SP. Po poruszeniu sprawy na łamach „Kuriera", wykłady WF i SP odbywają się normalnie. (zg)

• • •

W związku z II Krajową Naradą Aktywu Robotniczego w Warszawie, we wszystkich kołach ZMP w zakładach pracy odbywają się narady produkcyjne w celu podsumowania i oceny dotychczasowej pracy zetempowców. (zg)

Zła praca koła sportowego „Unii" w Słupsku

W Słupsku istnieje koło sportowe „Unia", zrzeszające pracowników głównie PZPD. Niestety początkowo dobrze zapowiadające się koło w ostatnim czasie znacznie podupadło. Nikt nie zajmował się jego pracą. Gospodarka sprzętem sportowym była bardzo niedbała, składek wogóle nie ściągano. Najbardziej jednak odczuwano brak zainteresowania się sportowcami - robotnikami ze strony dyrekcji PZPD. Młodzi piłkarze słupskiej „Unii" znajdują się na drugim miejscu w tabeli rozgrywek o mistrzostwo klasy „C".

Aby nie dopuścić do całkowitego rozkładu koła postanowiono na polecenie KM PZPR zwołać w dniu 19 bm. walne zebranie członków koła w celu omówienia dotychczasowych niedociągnięć oraz dokonania wyboru nowego zarządu. Walne zebranie odbędzie się o godzinie 15,30 w świetlicy PZPD nr 10 przy ul. Grottgera. Sympatycy klubu, którzy będą chcieli wstąpić w szeregi „Unii" będą mile widziani.

(ski)

Zapomniano, że trzeba czasami otwierać okno

Oddział PPB w Stargardzie wykonując prace remontowe w gmachu Państw. Liceum Mech. w Stargardzie, zapomniał o zainstalowaniu w ramach okiennych klamek do otwierania okien. Brak klamek uniemożliwia wietrzenie sal i mycie szyb. Czy PPB nie liczyło się z tą ewentualnością?

(K-c-K)

Towarzyskie spotkanie bokserskie w Białogarze

W Białogardzie odbyło się towarzyskie spotkanie bokserskie między miejscową „Gwardią" i „Gwardią" — Słupsk, zakończone zwycięstwem gości w stosunku 8:6. Wyniki poszczególnych walk przedstawiały się następująco: waga musza: (miejscowi na pierwszym miejscu) **Wieczorkiewicz** przegrał na punkty z Roznierskim; w kogucia: **Kociałkiewicz** zwyciężył na punkty Pawlaka; w. lekka: **Bros** zwyciężył na punkty Włodarczyka; w. półśrednia: **Rybak** przegrał na punkty z Szulcem; w średnia: **Świdwa** przegrał przez techn. ko z Żurowiczem; w. półciężka: **Bacwołek** poddał się w trzecim starciu Łysiakowi; w ciężka: **Jarmułowicz** zwyciężył przez dyskwalifikację Macioszonka. (łks)

Wybory
do Rady Zakładowej DPPM w Koszalinie

W Koszalinie odbyły się wybory do Rady Zakładowej, Dyrekcji PPM, w której skład weszli najbardziej świadomi pracownicy DPPM-u. Nowa Rada Zakładowa ma szerokie pole do działania na obecnym etapie przebudowy Przemysłu Miejscowego.

Musi ona nie tylko stać na straży dobra pracowniczego ale otoczyć odpowiednią opieką wzrastające wciąż kadry racjonalizatorów i młodzież.

(ir)

11 tys. wieśniaków obejrzało filmy radzieckie w Białogardzie

Festiwal Filmów Radzieckich w Białogardzie cieszył się wzmożoną frekwencją publiczności. Podczas trwania Festiwalu przez widownię kina „Bałtyk" przewinęło się ponad 11.000 widzów, rekrutujących się z mieszkańców okolicznych wsi, zwłaszcza z PGR, gromad: Dūberowo, Radlino i Wicewo. Podczas Festiwalu pracownicy kina „Bałtyk" zrezygnowali z przysługujących im wolnych dni od pracy, celem niedopuszczenia do powstawania jakiejkolwiek przerwy w wyświetlaniu filmów. (iks)

Nie pomogło

Pomimo naszych notatek, nadal jeszcze ulice Kamienia Pomorskiego nie są zamiatane. Czy im i tym razem nie pomoże? (now)

Każdy idzie w pole z ochotą i zadowoleniem
Planowa gospodarka hodowlana w Gudowie

W oborze zebrało się kilka osób. Na pierwszy rzut oka widać, że przeprowadza się tu jakieś badanie. Na przymocowanej u belki lince, zwisa na wadze wiadro. Obok mały stolik, a na nim równe buteleczki, klej, etykiety i nabierka. Nieco dalej, takie same buteleczki ułożone są w skrzynce z przegródkami. Część z nich do połowy zapełniona jest mlekiem. Dowiadujemy się, że dziś właśnie, po raz pierwszy w rolniczym zespole spółdzielczym w Gudowie pow. Drawsk odbywa się dokładne badanie mleczności poszczególnych krów i pobiera się próbki celem późniejszego zbadania zawartości tłuszczu. Próby takie przewidziane są co kwartał. Pozwolą one spółdzielcom, nastawionym specjalnie na hodowlę, na jeszcze racjonalniejszy wychów krów.

Ludwika Gutowicz i Jadwiga Stemczyk raz po raz zbliżają się do zawieszonego wiadra i wlewają do niego dopiero co wydojone mleko. Przewodniczący spółdzielni Władysław Lora waży je skrupulatnie, zapisuje na etykiecie numer krowy i nalewa do połowy buteleczki mleko. Druga połowa uzupełniona będzie rannym udojem. Pomaga w tych czynnościach odpowiedzialny za oborę z ramienia zarządu Stanisław Pożoga.

— Z początku — opowiada magazynier Władysław Piechowicz — każdy ociągał się z wyjściem na pole. Jakoś nie można było przyzwyczaić się do wspólnego gospodarowania. A teraz to każdy idzie do roboty z ochotą i zadowoleniem, bo na każdym kroku **przekonuje się, że praca zespołowa przynosi znacznie większe korzyści. I zbiory mieliśmy wyższe, niż dawniej, na swoich gospodarstwach i głowę mamy spokojną.** Jesteśmy dopiero na dorobku, zaczynamy wszystko od początku, ale niech pan przyjedzie za rok, czy dwa...

Niedowiarków przekonały wyniki

Spółdzielnia zorganizowała się w styczniu br. Przystąpiło wówczas do niej 22 członków. We wsi znalazło się jednak 12 rodzin, które nie wierzyły w pomyślny rozwój gospodarki spółdzielczej. **Przekonała ich dopiero praca i jej wyniki. Sześciu zgłosiło już chęć wstąpienia. Przyjdą i pozostali.** Spółdzielcy z Gudowa chlubią się tym, że **jako pierwsi w powiecie ukończyli żniwa. W wykopkach też znaleźli się w czołówce.** W czasie żniw na pole wychodzili wszyscy, którzy mogli, z zarządem i księgowym na czele.

Spółdzielnia posiada też swoich przodowników pracy. Zaliczają się do nich **Józef Perca, Jan Dzięgiela i 60-letni Roch Kuropatwa,** którzy wyrobili najwięcej dniówek obrachunkowych i dali przykład innym, jak należy pracować i dbać o mienie spółdzielcze.

— Nie mamy jeszcze dużego dochodu — mówi Stanisław Pożoga — i w pierwszym roku nie spodziewamy się wysokich dniówek. Kilku biedniejszych członków weszło do spółdzielni bez zasiewów. Wierzymy, że w następnych latach stworzymy silną i wzorową gospodarkę. **Jesteśmy bardzo zadowoleni, że nie mamy prawie żadnego zadłużenia.**

Pierwsza zakończyła udój **Ludwika Gutowska.** Jej mąż jest stróżem nocnym co umożliwia jej pracę, gdyż w dzień ma przy kim zostawić swoje dzieci.

— To jest najpracowitsza z kobiet — odezwał się jeden z mężczyzn, znajdujących się w oborze.

— A może nie? — odpaliła Gutowska — A która z kobiet ma tyle dniówek wypracowanych co ja? Bumelantką nie jestem. Tu się pracuje, i w domu i przy dzieciach też trzeba zrobić. Muszę dniówki wyrabiać wysokie, bo jest na kogo pracować i kogo odziewać. Czekam tylko niecierpliwie rocznego rozliczenia, żeby się dowiedzieć, ile naprawdę zarobiłam.

PZGS i Zjednoczenie Energetyczne sprawcami kłopotów

Rolniczy zespół spółdzielczy w Gudowie ma i swoje kłopoty. Zjednoczenie energetyczne stale wyłącza światło w godzinach wieczornych, **kiedy jest najbardziej potrzebne przy oprzęcie inwentarza żywego.** Interweniowano w tej sprawie u czynników miejscowych, wysłano reklamację do Warszawy. Najciekawsze zaś jest to, że na 8 gromad w gminie Drawsko, tylko trzy pozbawiane są światła. Czy Zjednoczenie Energetyczne **nie mogłoby wprowadzić takiego systemu, jaki stosowany jest w innych powiatach, ażeby światło wyłączać codziennie w innej gromadzie? Podany równocześnie do wiadomości osadników kalendarzyk przerw w dostawie prądu byłby przyjęty z dużym zadowoleniem i pozwoliłby na odpowiednie rozplanowanie robót i przygotowanie światła zastępczego.**

Spółdzielnia otrzymała latem przydział kredytów na zakup maszyn rolniczych. Do PZGS w Drawsku przesłano zaraz odpowiedni wykaz, celem oszacowania i sprzedaży maszyn zużytych.

Pisano jeszcze trzykrotnie w tej sprawie i nie otrzymano dotychczas żadnej odpowiedzi. Biurokratom drawskiego PZGS-u nie śpieszy się, uważają widocznie, że lepiej będzie, jeżeli spółdzielnia nie wykorzysta przyznanych na bież. rok kredytów.

MAR

WIĘKSZE WYGRANE
63 LOTERII
3 dzień ciągnienia II klasy

Główne wygrane dnia 30.000 zł padły na Nr Nr 100356 w Warszawie, 129798 w Poznaniu.

Wygrane po 15.000 zł padły na Nr rN 19548 31699 44522.

Wygrane po 6.000 zł padły na Nr rN 12335 16893 23784 53675 95850 128905.

Wygrane po 3.000 zł padły na Nr Nr 2201 6562 9918 10114 17508 23442 24989 28870 28975 33788 43551 50415 53723 57113 60881 62293 66231 66398 69936 70726 77344 81545 83494 91366 93608 99307 100780 111200 116242 126641 128202 129603 129896.

Wygrane po 1.200 zł padły na Nr Nr 1421 7593 8416 9974 16840 25638 30327 30950 35248 40290 43924 49568 64003 70137 72073 72294 77357 87095 90245 99880 102944 105305 117357 125582 128204.

Wygrane po 480 zł padły na NrNr 1861 2576 4436 6661 10496 12170 12891 16674 17431 20647 20874 21151 22184 22580 26145 26613 30511 32709 32902 33306 33763 33796 37632 43064 45835 46113 46375 46571 47942 49111 49194 53150 53843 55012 55568 55669 56305 58417 59049 63670 64896 66512 69355 69535 70414 71427 71824 73906 79688 80158 83931 84933 88276 89943 90140 92330 93011 93068 97953 98483 99524 99534 100725 102739 102909 103417 105164 105996 107901 109201 110495 110593 118296 126799 127113 128545 129262.

PRENUMERUJ „KURIER"

Ośrodek Maszynowy zamknięty na kłódkę

W gromadzie Przytor pow. Wolin znajduje się Ośrodek Maszynowy wraz z kuźnią, należący do Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Świnoujściu. Niestety placówka ta nie spełnia należycie swego zadania, gdyż nie znajduje się pod fachowym kierownictwem, jak również brak zainteresowania nią ze strony Zarządu Gminnej Spółdzielni.

Ponieważ w Świnoujściu nie ma kuźni, wszystkie tamtejsze spółdzielnie z terenu posiadające konie zmuszone są kuć konie w oddalonym o 7 km. Ośrodku Maszynowym.

Lecz zwykle tak bywa że gdy przybędą konie do kucia to wówczas kowale zajęci są inną pracą względnie wogóle ich nie ma, a Ośrodek Maszynowy zamknięty jest na kłódkę. Wypadek taki miał miejsce w dniu 13 bm. gdy przybyły do Ośrodka konie z Rozlewni Piwa w Świnoujściu. Ośrodek był zamknięty bo jeden z pracowników wyjechał do pobliskiego majątku Gminnej Spółdzielni naprawiać maszyny, a reszta wraz z kierownikiem ob. ŚCISŁOWSKIM pojechała do Świnoujścia załatwiać swoje prywatne sprawy.

Taki stan rzeczy nie może dłużej istnieć. Zarząd Gminnej Spółdzielni musi wglądnąć w pracę Ośrodka Maszynowego w Przytorze. (c)

Wiadomości z Ustki

Nie do najlepszych należą warunki pracy Gminnej Spółdzielni ZSCh w Ustce. Opłakany widok przedstawiają biura tej usługowej instytucji, mieszczące się na strychu. Są to małe, ciemne izdebki, nieodnawiane już od dłuższego czasu. Świetlica instytucji mieści się też na strychu, a sufit jej stanowi najwyklejszy, niczym nie osłonięty... dach.

W tym samym gmachu, na pierwszym piętrze mieści się świetlica Stoczni Rybackiej, o której przyznanie Spółdzielnia stara się już od dwóch lat, pragnąc umieścić w niej swe biura. Starania te jednak nie odnoszą skutku, uniemożliwiając poprawienie warunków pracy i należyty rozwój spółdzielni.

Czy na terenie Ustki nie ma innego lokalu dla świetlicy Stoczni Rybackiej? Czy Spółdzielnia z uwagi na jej rozwój, higienę i ochronę zdrowia pracowników nie zasługuje na lepsze warunki pracy?

* * *

W czasie deszczu przejście ulicą Darłowską wymaga nielada bohaterstwa i zręczności. Liczne kałuże i błoto uniemożliwiają przejście bez zamoczenia nóg, zwłaszcza wieczorem. Ułożenie zwykłego chodnika usunęłoby kłopoty mieszkańców ul. Darłowskiej. (ka)

* * *

Brak wodociągów i urządzeń kanalizacyjnych na ul. Puławskiego było jedną z bolączek jej mieszkańców. Kilka pomp, ciągle się psujących nie mogło dostarczyć wody mieszkańcom tej ulicy. Staraniem MRN rozpoczęto jesienią kładzenie rurociągu wodociągowego, które to roboty obecnie ukończono. Ze względu na spóźnioną porę, uruchomiono na razie kilka ulicznych kranów. Wskazane byłoby przeprowadzenie teraz przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, instalacji wodociągowych i do mieszkań, co pozwoliłoby uniknąć kłopotliwego w porze zimowej noszenia wody z ulicy. (ka)

* * *

Z otwarcia w Ustce Domu Sportowca ucieszyła się najbardziej chyba młodzież szkolna, która korzysta licznie z rozrywek sportowych, zapełniając wolny od nauki czas. Całkiem zrozumiałe są jej pretensje pod adresem „Związkowca", który nie przestrzega często otwierania Domu we właściwej porze. (ka)

KOSZALIN

Grudzień

17

NIEDZIELA

DZIS: Łazarza, Floriana.

Uruchomić piekarnię przy ul. Morskiej

Już kilkakrotnie poruszaliśmy sprawę złego zaopatrzenia ulicy Morskiej w Koszalinie w artykuły pierwszej potrzeby. Znajdująca się na tej ulicy piekarnia jest nieczynna i z niewiadomych powodów nic nie uczyniono w celu jej uruchomienia. Brak piekarni powoduje długie kolejki przed sklepem MHD przy ul. Rybackiej, gdzie dowóz pieczywa jest niedostateczny i nie zaspakaja potrzeb ludności tej dzielnicy.

Czy Wydział Handlu przy MRN zainteresuje się nieczynną piekarnią? (PK)

Radio

NIEDZIELA, 17. XII. 1950 r.

(Ważniejsze audycje)

Wiadomości godz. 8. 17, 20, 23. 7.00 muz. rozrywkowa, 8.13 polska pieśń masowa, 8.20 muz. 8.50 aud. SKRK, 9.00 muz. org. 9.30 proza rozrywk. 9.45 Wieś tańczy i śpiewa. 10.00 przegl. prasy stołecz. 10.05 skrzynka ogólna. 10.20 poezja i muzyka, 11.45 skrzynka Wszechnicy Radiowej, 12.15 konc. 13.45 W rocznicę Zjednoczenia Partii Robotniczych, 14.00 Wszechn. Rad. 14.20 muz. 14.40 aud. oświat. z cyklu maszyny, przyrządy i wynalazki, 14.50 mel. lud. do tańca, 15.15 konc. dla świetlic dziec. 16.00 Nasze chóry śpiewają, 16.20 proza (Prus), 16.35 mel. świata, 17.20 koncert chopinowski, 18.00 „Ziemia wyzwolona", 19.00 konc. ork. PR, 20.30 „2 Legendy Zapolskiej" — felieton lit. 20.45 aud. rozrywk. 21.15 felieton, 21.25 muz. tan. 22.15 wiadomości sportowe z całej Polski, 22.45 muz. tan. 23.10 muzyka.

ROZGŁOŚNIA SZCZECIŃSKA

(Program lokalny)

11.15 Uchwały wprowadzone w życie — rep. 11.35 Uwaga PGR-y. 13.00 Postęp techniczny w wyposażeniu małej jednostki rybackiej, 13.15 Odpowiadamy na listy, 13.25 mozaika muz. 22.05 wiadomości sportowe.

Czy jesteś członkiem TPPR?

Fachowcy poszukiwani

Wykwalifikowanych księgowych do prac zleconych, (mogących odbywać się w godzinach pozasłużbowych) przyjmie **Ekspozytura PKS — Koszalin.** Wynagrodzenie do uzgodnienia.

K-1956

Co, gdzie, kiedy?

KOSZALIN

Kino „POLONIA": Festiwal filmów radzieckich. Początek seansów 15. 20, w niedzielę i święta 16, 18 i 20. Nr telefonów: Straż Pożarna 333 Milicja 537. Pogotowie PCK 500.

KOŁOBRZEG

Kino „CASINO" „Cztery ochotnie" prod. niem. Pocz. seans. 18 20, w niedzielę 16

SŁUPSK

Kino „POLONIA": „Potępieńcy" prod. franc. Dozw. od lat 14. Pocz. 16. 18, 20.

Apteka dyżurna przy al. Wojska Polskiego.

Telefony: Pożar — 33-33. Milicja — 12-22, 12-12. Pogotowie US — 22-11. Pogotowie PCK — 33-11. Taksówki 31-43. „Kurier Koszaliński"—33-72.

BIAŁOGARD

Kino „BAŁTYK" od 9—18 bm. film „14 lipca" prod. franc. i „Przybrana córka" prod. czeskiej.

Telefony: Pożar — 33 Milicja—321. Pogotowie PCK — 425.

SZCZECINEK

Kino „PRZYJAŹŃ": „Stiepan Razin" prod. radz.

Telefony: Pożar — 209. Milicja — 384. Pogotowie [illegible] — 310

„Kurier Koszaliński" Redakcja w Koszalinie ul. Zwycięstwa 108 czynna w godz. 8 — 16 nr telef. 320. Oddział Redakcji w Słupsku ul. Wojska Polskiego nr 44 tel. 33-72 [illegible] Redakcji w Szczecinku. 1 Maja 2.

BUDUJEMY (1)

Godzina zajęć praktycznych w klasie X poświęcona była stolarce. Wśród zawziętego piłowania mało kto zauważył wejście do sali Stacha.

Stach przynosił jednak zbyt ważną wiadomość, by czekać na koniec zajęć. Porozumiawszy się z profesorem zawołał:

— Chłopcy, jedziemy z SP budować wielką elektrownię w Ludowej Woli!

Nowina wywołała powszechną radość. Tylko elegancik — Boguś wzruszył ramionami i powiedział.

— Cieszcie się, głupcy, że was do roboty zapędzą.

W tymże czasie dwóch mężczyzn opuszczało budynek Politechniki. Był to Agapit Krupka i jego przyjaciel Tadek Zagórski, dwaj „świeżo upieczeni" inżynierowie. Trzymając się pod ręce, opowiadali sobie żywo o swych planach na przyszłość.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

Gdańsk - Szczecin w boksie

Dzisiejsze spotkanie bokserskie pomiędzy reprezentacjami Wybrzeża i Szczecina zgromadzi niewątpliwie większość szczecińskich miłośników pięściarstwa. Aby jednak uniknąć towarzyszącego tego rodzaju imprezom tłoku, publiczność powinna zaopatrywać się w bilety wcześniej w punktach przedsprzedaży. Organizatorzy postarają się na pewno o większą ilość porządkowych, którzy przypilnują, aby osoby, posiadające bilet wstępu, mogły bez uprzedniej walki wejść do Hali. Należałoby również zainteresować się masami wyrostków, blokujących wejścia i tworzących sztuczny tłok.

Zestawienie par w dzisiejszym spotkaniu wyglądać będzie prawdopodobnie następująco: (piszemy: prawdopodobnie ponieważ ostateczna decyzja zapadnie jutro na wadze)

Justka — Murawski
Klein — Walczak
Soczewiński — Izydorczyk
Pek II — Stasiak
Chychła — Żurawicz
Krawczyk — Ambroż
Filsikowski — Głębocki
Glonka — Wieczorkowski

Spotkanie rozpocznie się punktualnie o godz. 18-tej.

Rusza sport w szkołach

Ligi szkolne powstały w Szczecinie

Działający w Szczecinie już przeszło od roku Komitet Współpracy Kół Sportowych reaktywował swą działalność w ub. roku szkolnym. Prezydium Komitetu współpracuje ściśle z Zarz. Miejskim ZMP i rekrutuje się spośród aktywistów młodzieżowych.

Na czoło imprez, zorganizowanych przez Komitet Współpracy, wysuwa się spotkanie rozegrane z Międzyszkolnym Klubem Sportowym Łódź w dniu tegorocznego Święta Kultury Fizycznej oraz kilka imprez o charakterze wewnętrznym, a więc Dzień SKS-ów, z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, spotkanie reprezentacji szkół zawodowych z ogólnokształcącymi w piłce nożnej, połączone z konkursem sztafet męskich.

Największym osiągnięciem Komitetu jest utworzenie t. zw. Szkolnych Lig Sportowych na wzór innych okręgów, jak np. Śląska czy Warszawy.

W konkurencjach żeńskich powołano do życia dwie ligi siatkówki i tenisu stołowego, w męskich jedną koszykówkę oraz po jednej w siatkówce, tenisie stołowym i szachach. W sezonie letnim projektowane jest utworzenie dodatkowo ligi piłki nożnej, szczypiorniaka oraz lekkoatletycznej.

Utworzenie lig szkolnych będzie dużym krokiem naprzód w rozwoju SKS-ów.

Taki system wyłaniania najlepszych zespołów Szczecina, Dąbia i Zdrojów przyczyni się niewątpliwie do podniesienia atrakcyjności zawodów, a tym samym popularyzacji sportu w szkołach.

W każdej z powyższych lig pierwsze mecze odbędą się jeszcze w br. Organizatorzy borykają się jednak z dużymi trudnościami lokalowymi. Dyrekcje szkół szczecińskich bowiem nie doceniają w pełni znaczenia kultury fizycznej wśród młodzieży, stawiając poważne przeszkody w korzystaniu z sal gimnastycznych na mecze międzyszkolne. Spodziewamy się, że władze szkolne zlecą szkołom, dysponującym dogodnymi salami, jak PSM Męskie i Żeńskie, Licea Ogólnokształcące — oddanie ich do dyspozycji naszym najmłodszym ligowcom.

(Wag)

Natki sportowe

W poniedziałek 18 bm. po czawszy od godz. 18-tej w świetlicy WKKF przy Al. Wojska Polskiego 72 odbędzie się egzamin dla absolwentów kursu sędziów piłki ręcznej, zorganizowanego przez OZKSS.

z ŻYCIA LZS

Za trudno jest sportowcom wiejskim, którzy mają jeszcze mało doświadczenia w sprawach organizacyjnych, w rok po założeniu zespołu pozostać bez opieki.

Dlatego też działacze LZS-u Batowo w pow. Pyrzyce czekają z niecierpliwością na pomoc ze strony Pow. Zarz. ZSCh. W Batowie jest wielu chętnych do uprawiania sportu, jest również trochę sprzętu, brak jednak myśli organizacyjnej. Brak kontroli powoduje, że sprzęt sportowy niszczy się w prywatnym używaniu członków LZS. W identycznej sytuacji znajduje się LZS w gminie Tetyń.

Wydział WF przy Woj. ZSCh powinien zainteresować się tą miłą dziedziną sportową.

Turniej szachowy

Począwszy od dzisiaj Okr. Zw. Szachowy organizuje turniej drużynowy — kwalifikacyjny o wejście do A-klasy Okręgu.

Do turnieju zgłosiło się 16 drużyn, które zostały rozlosowane do 4 grup. Po dwóch zwycięzców z każdej grupy uformuje A-klasę.

17 bm. o godz. 9-tej w ramach I rundy odbędzie się 8 spotkań.

CZYTELNICY piszą

Przypominamy

W ostatnich tygodniach poruszaliśmy w „Dziale Łączności" szereg ważnych spraw, na które dotychczas ze strony zainteresowanych instytucji nie otrzymaliśmy żadnych odpowiedzi. I tak:

Przedsiębiorstwo prowadzące budowę mostu na Pomorzanach nie wyjaśniło kiedy przy moście zbuduje się wygodne przejście dla pieszych.

Przedszkole Nr 7 milczy dalej na skargi matek, które w czasie szczepień przeciwdyfterycznych czekały z dziećmi na ulicy.

Gazownia Miejska nie wyjaśniła dlaczego nie ma gazu przy ul. Okólnej na Golęcinie.

Dyrekcja MHD Artykuły Przemysłowe nie odpowiada na pytanie naszych czytelników: kiedy będą w sprzedaży małe futrzane skórki na kołnierze, dostępne dla człowieka pracy.

Cech Fotografów — milczy na liczne skargi klientów zakładów fotograficznych (nasz list z dnia 4. XII).

ZEOS — Wydział Inwestycji — Chcielibyśmy wiedzieć jak załatwiono sprawę ob. Malika (wypłata wynagrodzenia za prace wykonaną w lipcu).

Urządzić stołówkę w internacie P.L.M. w Stargardzie

Już kilkakrotnie na łamach prasy poruszaliśmy niedociągnięcia Państwowego Liceum Mechanicznego w Stargardzie. Niestety dotychczas nic w tym zakładzie nie zmieniło się na lepsze. Jedną z większych bolączek naszego zakładu — piszą do nas uczniowie — jest brak stołówki przy internacie wskutek czego — aby spożyć posiłki — musimy tracić codziennie ponad 3 godziny na wędrówkę do interatu Nr 1, który mieści się przy ul. Bydgoskiej.

Dyr. Okręgowa Szkolenia Zawodowego interweniowała swego czasu w dyrekcji Państwowego Gimnazjum Odzieżowego o pozwolenie korzystania ze stołówki tego gimnazjum, ponieważ internaty naszych szkół mieszczą się w jednym gmachu. Niestety nie wiadomo z jakich przyczyn obie dyrekcje nie doszły do porozumienia. Z końcem listopada b. r. dyrekcja szkoły sprowadziła zduna, który nie postawił jednak kuchni potrzebnej stołówce i sprawa jej urządzenia znów ugrzęzła.

Wychowankowie internatu Nr 2 przy Państw. Liceum Mechanicznym pytają za naszym pośrednictwem dyrekcję swego zakładu i władze szkolne kiedy (ach kiedy?) będą mieli własną stołówkę tak jak inne zakłady naukowe?

Pobielić wapnem i napalić w piecach

Trudno uwierzyć, a jednak to prawda, że w Szczecinie jest jeszcze biuro, które swoim wyglądem kompromituje „urząd".

Na drugi raz będzie lepsza

Ob. A. Lech wybierał się w podróż i chciał kupić trochę prowiantu na drogę. Ponieważ nie miał zaufania do wodnistych wyrobów CPM skierował się do sklepu Centrali Rybnej w pobliżu dworca głównego. Smażona, złocista rybka była tak apetyczna, że bez namysłu kupił 30 dkg za 3 złote,

Kiedy w pociągu zabrał się do jedzenia, skonstatował, że wszędzie tam gdzie powinno być „rybie mięso" znajduje się zwykła bułka za 12 groszy...

Po powrocie zgłosił swe pretensje w Centrali Rybnej, gdzie ekspedientka beztrosko pocieszyła go, że „na drugi raz rybka będzie lepsza"....

To przebrało miarę cierpliwości ob. A. L. wobec czego szczególna „rybka" powiększa kolekcję dowodów rzeczowych w „Kurierze". Obejrzeliśmy ją i pytamy: Czy trochę nie za drogo skalkulowana?

To właśnie „biuro" Zaopatrzenia Elektrowni Szczecin, położone przy ul. Gdańskiej. W ciemnych zakopconych i brudnych norach urzędnicy otuleni w płaszcze, miast pracować chuchają w zgrabiałe ręce i tupią na rozgrzewkę nogami, bo lokal jest w ogóle nie ogrzany.

Wszelkie interweneje kierownictwa tego „wzorowego biura" nie odnoszą skutku, wobec tego w imieniu wszystkich zmarzniętych i niezdolnych do wykonywania normalnych zajęć pracowników zapytujemy Dyrekcję Zjednoczenia Energetycznego w Szczecinie, kiedy zaglądnie do tej nory i systemem szybkościowym wyremontuje ją na prawdziwe biuro.

STROJNE BLUZECZKI
NA ZABAWY
MODA i ŻYCIE
Nr 34

Gdzie jest paczka?

Jedna z naszych czytelniczek p. Zofia Ordyńska zapytuje za naszym pośrednictwem czy możliwe jest, aby paczka wysłana 6 października br. ze Szczecina do Jastrzębia Zdroju do tej pory nie nadeszła do miejsca przeznaczenia i mimo kilkakrotnych reklamacji — poczta nie może wyjaśnić, co się z nią stało.

Trudno nam w to uwierzyć, dlatego oczekujemy konkretnego wyjaśnienia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

D. Marciniak — Zagadnieniom Służby Zdrowia poświęcamy na łamach „Kuriera" stale dużo uwagi. Problem przez Was poruszany jest w opracowaniu — informacje po sprawdzeniu — chętnie wykorzystamy.

*

Z. Białojewski. Wykorzystaliśmy.

Nauczyciele Szkoły Podstawowej w Wolinie. Natychmiast interweniujemy. O wyniku zawiadomimy.

na CENZUROWANYM

Pieniądze brano — naprawić nie ma kto!

Życie sportowe powiatu pyrzyckiego skupiało się dotychczas w małym miasteczku położonym opodal zniszczonych Pyrzyc, w Lipianach.

Pyrzyce wykorzystywały dogodne położenie nad jeziorem i cały sportowy aktyw uprawiał przez okres letni z zacięciem sport pływacki.

Rozwojowi pływactwa sprzyjało również dogodnie, bo prawie w środku miasta położone kąpielisko.

Obiektem tym zaś administrował zarząd jednego czynnego klubu Kolejarza, który skrupulatnie przez cały sezon pobierał opłaty za wstęp na basen od miejscowej młodzieży i starszych miłośników pływania.

Rzecz na pozór zupełnie normalna, w Lipianach przybrała ona jednak nienormalny obrót. Eksploatowana drewniana pływalnia zaczęła się powoli rozsypywać, i wymagała remontu, którego niestety gospodarze nie przeprowadzili.

Należy się zatem zastanowić, co stało się z pobieranymi przez całe lato pieniędzmi, jeżeli „Kolejarz" w innych dyscyplinach sportu nie wykazał specjalnej aktywności i nie miał możliwości wykorzystania ich.

Sprawdzeniem działalności „Kolejarza" powinien się zająć tamtejszy PKKF. Cóż, kiedy ten znów od kilku miesięcy, (t. zn. wkrótce po założeniu) faktycznie nie istnieje.

Wiemy o tym, że w Lipianach jest wiele aktywnej młodzieży ZMP, może więc Powiatowy Zarząd ZMP zainteresuje się sprawą tamtejszego sportu.

Obecna gospodarka „Kolejarza" nie może się powtórzyć w przyszłym roku.

Codzienny uśmiech

KARIATYDA: Błagam, przyśpieszcie w końcu remont! Ja dłużej nie wytrzymam.

A. OPTIAJEWA

Miłość dr. Arżanowa

Tłumaczenie Zofii Łapickiej

86

24

Płaton Łogunow tak samo jak Igor Korobicyn był za młodu maminsynkiem. Ale jego matka miała jeszcze jedenaście córek. Ojciec był majstrem na metalurgicznej fabryce na Uralu i bardzo matkę kochał. Teraz była już niemłoda, ale wciąż jeszcze ładna. Energiczna żona Chiżniaka przypominała mu w niejednym matkę. Siostry miały ładne imiona rosyjskie: Mania, Katia, Sonia, Łuhka, Lena, Olga i Tatiana, Natasza, Świetłana i po prostu — Dunia. Nowe czasy wyrażały się w imieniu najmłodszej Maja.

Siostry!... Łogunow uśmiechnął się: jak żywe zadźwięczały dookoła miłe, dziewczęce głosy. Ze smutnym uczuciem czytywał zawsze powieści starych pisarzy o dziewczynach z biednych rodzin. Ironiczny uśmiech dla dziewcząt bez posagu polujących na mężów i dla ich nieszczęsnych zwykle rodziców, zawsze oburzały Łogunowa do żywego. Jego siostry nie miały posagu i nie dbały o to. Jedne były ładne, drugie brzydkie, uczyły się w szkołach średnich, potem w instytutach, przyjaźniąc się serdecznie, służąc sobie radą, pomagając sobie nawzajem i jedna za drugą śmiało wkraczały w życie. Nie bały się, że się „zestarzeją", osiemnaście lat było dla nich nie hasłem do zamążpójścia, lecz okresem gorączkowego uczenia się. Przyjazd na wakacje do domu był prawdziwym świętem, choć ciasne gniazdo rodzinne aż rozpierało od gwaru i krzątaniny dorosłych ptasząt szykujących się do odlotu. Bywało niekiedy trudno z utrzymaniem, szczególnie z odzieżą — matka dawno już zrezygnowała ze strojenia się. Czasami wydawało się zadaniem ponad siły odziać wszystkich na początek roku szkolnego. Były choroby, kłótnie, ale mama, jak dobry duch, była wszędzie. Nagrodą jej i szczęściem były sukcesy „dziewczynek". Dwie lekarki, agronom, nauczycielka... cztery już nie licząc Płatona, miały wyższe wykształcenie, trzy uczęszczały do szkoły średniej, tylko Sonia nie chciała się uczyć i poszła na tokarza do szkoły zawodowej, a trzy dziewczynki obijały się jeszcze w domu trzymając się matczynej spódnicy. Cała rodzina dźwigała się w górę, wszyscy mieli pracę i matka martwiła się nie o to, jak wypchać z domu jedną zbyteczną gębę, lecz o to, by pisklęta nie odfruwały zbyt daleko od gniazda. Ale pociągało je życie, dalekie szlaki, ziemia rodzinna była tak duża i pracy wszędzie tak wiele.

Płaton pracował z początku na Uralu, potem wysłano go na Daleki Wschód. Pojechał chętnie i został tam długo; nie stracił jednakże kontaktu z rodziną. Pomagał matce materialnie, pisał często. Otrzymane od niej listy, zapisane niezręcznymi literami, chował i odczytywał wielokrotnie.

Ponieważ z przyzwyczajenia dzielił się z nią najintymniejszymi sprawami, napisał do niej również o Warwarze, podobnej i niepodobnej do jego sióstr. Siostry jego wchodziły w wiedzę i kulturę ze środowiska robotniczego — Warwara prosto z ustroju rodowego mocno i prawdziwie wrastała w nową glebę. Wybór jej serca nie poniżał Łogunowa. Stare, romantyczne bajanie o Europejczyku i tuziemce, umiejącej tylko kochać i umrzeć, stał się już zupełnie nieaktualny, jeśli można w ogóle mówić o radzieckich „tuziemkach".

Z mieszanym uczuciem smutku i wdzięczności Łogunow przypomniał sobie ostatnią swą rozmowę z Warwarą. Jak to dobrze, że istnieje na świecie i jest nawet zupełnie blisko taka dziewczyna!

W ostatnich dniach Łogunow spędzał dużo czasu w kopalni, gdzie przeprowadzano dwa korytarze, i nie odwiedzał Chiżniaków. Praca napotykała na trudności: grunt okazał się zupełnie niepodatny. Ale górnicy, Martiemianow i nowy kierownik oraz sam Łogunow, który pozostał nadal oddanym opiekunem kopalni — wszyscy chcieli jednego: żeby jak najprędzej przyłączyć do kopalni nowe bogate tereny. Marusia wróciła szczęśliwie do domu z nowonarodzonym dzieckiem i brodacz Martiemianow przestał się już uśmiechać, gdy nazywano go dziadkiem.

25.

Był ranek — poranny szary brzask — i taki mróz, że w dolinie nad osiedlem wisiała mgła jak brudna wata. Spoza kłębów wiszących nad ziemią wystawały ośnieżone dachy baraków i sterczały gdzieniegdzie ostre wierzchołki modrzewi. Odgałęzienia gór gubiły się w białawej mgle.

Łogunow przyzwyczaił się już do zimna, śnieg nie skrzypiał, lecz dzwonił pod jego nogami. Wydawało się, że to powietrze dzwoni w takt ludzkich kroków. Droga prowadziła przez oszroniony las, potem przez nagie pagórki do szybu kopalni, który nagle przed nim zaczernił się wskroś dymu ogniska rozpalonego przy wejściu. Dym mieszał się z parą wydobywającą się z kopalni i okrągłymi kłębami wisiał nad otworem szybu. Pośród robotników ustawiających szalowanie i grzejących się teraz przy ognisku, Łogunow zauważył nagle Arżanowa. Stał koło ognia, rozstawiwszy szeroko nogi w pasiastych futrzanych butach, olbrzymi w swym futrzanym kożuszku i czapce z nausznikami. Strzelba niezgrabnie przewieszona przez ramię wydawała się przy nim mała. Łogunow ujrzawszy doktora w swym niedawnym królestwie przyśpieszył kroku.

— Czemu pan tutaj? — zapytał ze strachem zapominając o powitaniu.

— Czemu? — powtórzył Arżanow jak gdyby budząc się ze snu. Tak.. tak... naturalnie... byłbym tu niepożądanym gościem! Ale po prostu przechodziłem tędy. Szedłem obok i dym przyciągnął moje kroki. Tu wszystko jest w porządku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Szczecińskie Zakłady Graficzne — X—I—11732—4737—16.XII.59.